THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job Printi g in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 25
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 3. Chicago, Illinois, Czwartek 15go Stycznia, 1885 roku. Rok 13.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Przestroga!

W obecnym czasie wiele zwyczajnych listów do nas posełanych z pieniędzmi ginie, przeto trzeba koniecznie listy z większą ilością pieniędzy registrować; to jest: zapłacić od listu 12 centów i żądać do pocztarza kwitu na oddany list.

W. DYNIEWICZ.

Dla Nowożeńców.

Wanda nasza wzięła dobrego Polaka:
Kwaśniewskiego, naszego Rodaka.
Marsz, marsz Dyniewicz,
Za Twoją pracę
Rodacy Ci odpłacą.
W. K.

Muszę ja się też odezwać
"Na mnie leży ciężar cały"
Młode państwo trza pożegnać,
Życząc im szczęścia i chwały.
W. G.

Do państwa młodych
pp. Kwaśniewskich:
Oto Boże tych serc dwoje,
Zdają się na łaskę Twoją,
By szczęśliwie z sobą żyli
I Ciebie wiecznie chwalili.
L. G.

Tarnowski ja się nazywam,
Nie tak dawno tu przebywam;
Łączę swoje winszowania
I życzę "młodym" kochania.
W. T.

A "Tygodnik" co też rzecze
Staram się "jak który może
Zadowolić wszystkich przecie;
Nowożeńcom: "Szczęść im Boże".
K. L.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 7 stycznia.—Stolica apostolska rozpocznie za pomocą posła angielskiego w Pekingu negocyacye z rządem chinskim, dla wyprawienia tam dotąd posła, któryby bezpośrednio zajął się sprawami misyi katolickich w Chinach. Ojciec św. życzy wydobyć księży tamtejszych z pod opieki Francuzów.

NIEMCY.

Berlin, 8 stycznia.—Konstytucya nowego kraju Congo jest oparta na zasadach polityki kolonialnej angielskiej; na czele zarządu ma stać gubernator z tytułem „chef d'é-tat," pod nim będzie trzech wice-gubernatorów i reszta potrzebnych urzędników okręgowych. Siedzibą rządu będzie Bruksella. Król belgijski, Leopold, dał już stowarzyszeniu afrykańskiemu, między - narodowemu $5,000,000, i chce oprócz tego rocznie $200,000 ofiarować.

— Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie Reichstag'u po Bożem Narodzeniu.

Berlin, 10 stycznia.—Na posiedzeniu Reichstag'u w dniu dzisiejszym uskarżał się Bismarck, że Reichstag nie chce przeznaczyć $37,500 na zbadanie Afryki. Jeżeli Reichstag nie życzy kolonii niemieckich, mówił, niech tak powie i oszczędzi krajowi niepotrzebnych wydatków. Jeżeli zaś życzy sobie kolonii, powinien wyznaczyć potrzebną sumę, o którą gubernator Camerun'u się dopomina. Rząd niemiecki został na początku grudnia uwiadomiony, że poddani angielscy w Camerunie byli przyczyną niepokojów. Rząd niemiecki zażądał od Anglii, aby zniewoliła konsula angielskiego w Cameron, aby tenże wraz z konsulem niemieckim starał się o utrzymanie porządku i Granville obiecał jak najśpieszniejsze śledztwo w tej sprawie. Podług późniejszych zaś wiadomości konsul angielski nie odebrał wcale polecenia w tej sprawie. Polskie czasopisma twierdzą, że niejaki Rogoziński buntuje mieszkańców Camerun przeciw Niemcom i namawia ich, aby uznali zwierzchnictwo Anglii. Wskutek tego udał się Rogoziński na pancernik angielski. Z drugiej zaś strony oświadczyła Anglia, że nie życzy zwierzchnictwa nad Camerunem.

FRANCYA.

Paryż, 8 stycznia.—Policyanci Norbert i Karol Balleuch, których matka niedawno temu została zamordowana, tak się rozjątrzyli przez artykuły przeciw nich pisane w „Cri du peuple", że o północy wpadli z dobytą bronią do redakcyi, napadli redaktora Duc i poranili go. Duc schwycił za rewolwer, wystrzelił kilka razy i bronił się tak długo, aż inni redaktorzy przyszli mu na pomoc. Nastąpiła natenczas zacięta walka, podczas której zdołano obu policyantów rozbroić. Norbert Balleuch został przez trzy wystrzały Duc'a niebezpiecznie raniony i odstawiony do szpitala. Brat jego został aresztowany.

— Książe Radziwił umarł.

— Pani Clovis-Hugues została uznaną niewinną morderstwa, lecz musi zapłacić $400 wynagrodzenia i koszta sądowe.

Paryż, 10 stycznia.— Komisya angielskich i francuzkich inżynierów ujednała się na rozszerzenie kanału Suez na 220 i na zgłębienie jego na 27 stóp. Koszta mają wynosić $40,000,000.

SZWAJCARYA.

Londyn, 7 stycznia.—W Genewie było dziś lekkie trzęsienie ziemi, a w ostatnich dniach dało się trzęsienie także czuć w kantonie gryzońskiem (Granbuenden) i w francuzkim departamencie wyższej Sabaudyi.

HISZPANIA.

Madryt, 8 stycznia.— Wczoraj było znowu trzęsienie ziemi w Nevia i Velez w prowincyi Malaga. Kilkanaście domów zostało zburzonych.

— 15,000 ludzi opuściło już Granadę. Lud mniema w ogóle, że już nadszedł koniec świata. — Guevejar, wieś położona na górze, posuwa się powoli na dół ku dolinie.

Madryt, 7 stycznia.—Urzędownie donoszą, że w Granadzie 900 ludzi utraciło życie przez trzęsienie ziemi. — Król Alfons dał $20,000 na ulżenie biedy powstałej wskutek trzęsienia ziemi. Niemiecki cesarz miał także przesłać znaczną sumę.

—Przez trzęsienie ziemi zostały zniszczone w wieczór poniedziałkowy w Motril, mieście liczącem 17,000 mieszkańców, położonem w prowincyi Granada nad morzem: kościół, klasztor i 500 domów.

W Granadzie odbyła się uroczysta procesya, w której 12,000 ludzi brało udział. Duchowni, noszący obraz Matki Bozkiej szli na czele procesyi: śpiewając i modląc się do Boga o ustanie trzęsienia ziemi; szła wielka ta rzesza po ulicach miasta.

— Dziś rano dało się znów czuć trzęsienie ziemi w południowej Hiszpanii i wprawdzie najmocniej w Loja, gdzie 300 domów zostało zburzonych, 7 osób zostało pokaleczonych. Większość mieszkańców opuściła była miasto i spała pod namiotami na polu. Król Alfons wyjechał dziś do okręgów nawiedzonych przez trzęsienie ziemi. Na ulżenie biedy zebrano dotąd $300.-000.

Madryt, 10 stycznia.— Wczoraj dało się znów czuć trzęsienie ziemi w Malaga, tak samo w Torrox, 25 mil na wschód od Malaga. Ziemia popękała się.

New York, 11 stycznia.—Dzisiaj po południu zgromadzili się w Tammany Hall tutejsi Hiszpańsko-Amerykanie w celu zbierania składek dla Hiszpanów, poszkodowanych przez trzęsienia ziemi. Konsul jeneralny Miguel Luanes Guanes był prezesem. Jeneralni konsulowie Columbii i Guatemali byli wice-prezesami.

Madryt, 11 stycznia.—W Alhama i Alinunecar było znów trzęsienie ziemi.

Madryt, 9 stycznia.— Urzędownie donoszą, że podczas trzęsienia ziemi zostało w prowincyach: Granada i Malaga, 1400 ludzi zabitych, 900 zostało porannionych a 43,000 utraciło swe mieszkanie.

ANGLIA.

Londyn, 7 stycznia.—„World" donosi, że Bismarck chce odstąpić Anglii Angra Pequena i przez Niemców zajęty kraj nad wschodniem wybrzeżem Afryki w zamian za wyspę Helgoland.

— Sekretarz pewnego protestanckiego zakładu wychowawczego zapytał się listownie hr. Granville, czy Errington, zastępca Anglii przy Watykanie ma prawo prowadzić ze stolicą apostolską negocyacye co do angielskich misyi w Indyi. Upoważnienie takie, powiada pisarz, jest przeciw konstytucyi i szkodziłoby sprawie protestanckiej.

Telegram z Rzymu donosi: Podsekretarz stanu Ojca św., Mocenni, zaprzecza, aby Errington urzędownie lub nieurzędownie był upoważniony do prowadzenia rokowań ze stolicą apostolską.

— Dzisiajsza rada gabinetu uchwaliła wcielenie i rozszerzenie granic kraju Betszuana na północ aż do rzeki Limpopo i zajęcie dwóch brzegów rzeki Fish nad granicą zachodnią. Przez to połączenie się Transvaalu z posiadłościami niemieckiemi staje się niemożebliwością. Rząd Transvaalu protestuje przeciw zajęciu ziemi w kraju Zulusów.

AFRYKA.

Londyn, 7 stycznia.—Z Durban donoszą, że cały kraj Pondo uznał zwierzchnictwo Anglii.

— Z Berlina donoszą, że Bismarck uwiadomił Anglię, że nie uznaje prawa jej do zwierzchnictwa nad zatoką Santa Lucia w kraju Zulusów.

Londyn, 9 stycznia.—Z Melbourne donoszą, że między królem wyspy Samoa i niemieckim konsulem stanął układ, podług którego Niemcy mogą obsadzić 3 miejsca w radzie królewskiej, przez co wpływ niemiecki w Samoa znacznie się wzmocni.

Berlin, 9 stycznia.—Knorr, dowódzca floty niemieckiej na wybrzeżu zachodniej Afryki telegrafuje, że korwety „Olga" i „Bismarck" uśmierzyły powstanie czarnuchów w Camerun. Wiele naczelników i ludzi zostało zabitych, lub wziętych w niewolę i wiele wsi zburzonych. Majtek niemiecki został zabity i 8 było ranionych.

AMERYKA SRODKOWA.

San Juan del Lur, 7 stycznia.— W piątek wykoleił się pod Baires pociąg przychodzący z południa. Siedm ludzi utraciło przytem życie a 16 zostało pokaleczonych.

Panama, 8 stycznia.— Jenerał Santa Domingo Villa został wybranym prezydentem stanu Panama i zajął dzisiaj swój urząd.

CONGO.

Berlin, 9 stycznia.—Zastępcy Ameryki przy konferencyi o kraju Congo wyrazili stanowczo, że Stany Zjednoczone nie biorą żadnej odpowiedzialności na siebie co do uchwał konferencyi,

Wojna w Chinach.

Paryż, 10 stycznia.—Z Saigon donoszą, że w wojsku francuzkiem panuje cholera i tyfus. Wojska anamickie zbuntowały się, obrabowały skład żywności i zamordowały straże francuzkie, poczem się złączyły z rozbójnikami.

— W lutym wyjedzie do Tongkingu 6,400 wojska, przez co armia francuzka tamtejsza będzie liczyła 31,500 ludzi, nie licząc w to 4,000 znajdujących się na wyspie Formosa.

Paryż, 11 stycznia. — Admirał Courbet dostał rozkaz, aby przed lutym zajął Tamsui, pozostawił tam i w Kelungu osady i zniósł blokadę wyspy Formosa.

AFRYKA ZACHODNIA.

Berlin, 10 stycznia. — Pantanius, agent niemiecki w Belltown w Camerun, został od krajowców zamordowany.

MAROKKO.

Londyn, 10 stycznia. — Z Tanger donoszą, że z Denenat przybyło tam dotąd wiele żydów, którzy zostali ztamtąd wypędzeni. W petycyi do konsulów zagranicznych opowiadają że gubernator zniewolił policyę do zrabowania ich składów, poczem bito ich po podeszwach i wrzucono do śmierdzącego więzienia a nareszcie przymuszono do okupienia swej wolności. Maurzy mordują żydów podług swego upodobania. Konsul amerykański w Tanger zażądał od sułtana, aby dał gubernatorowi dymisyę. Główny minister (wielki wezyr) odpowiedział na to, że żydzi podburzają lud do buntu i że można się wkrótce spodziewać powstania i rzezi żydów.

Paryż, 10 stycznia. — Nowy poseł francuzki w Marokko obiecał delegacyi stowarzyszenia żydowskiego, że będzie bronił żydów w Tangerze o ile możności i że się wystara o zaprowadzenie porządku.

MEKSYK.

Mexico, 9 stycznia.—Prawo stemplowe tak nie lubiane i ciężące na handlu, zostało zniesione i nowe na jego miejscu ustanowione. Podług nowego prawa wynosi cło stemplowe z sprzedaży towarów, hipotek, papierów wartościowych i t. p. ½ prc. ich wartości; cło na wina zagraniczne i wódkę 10 prc. ich wartości. Za tabakę płaci się cło osobne; za karty do grania ustanowiano cło 50 prc. ich wartości. Przedmioty wywiezione z kraju, jako też przedmioty służące za pokarm, które są sprzedawane na targach lub przez pedlerów nie podlegają cłu stemplowemu. Mniejsi handlarze muszą cło za towary, które rocznie sprzedawają, zapłacić naprzód. W przypadku sporu między handlarzem i urzędnikiem cła ma każdy wybrać 10 znawców, którzy oszacują prawdziwą wartość rocznej sprzedaży. Za przekroczenie prawa są znaczne kary ustanowione. Nowe prawo usuwa nadużycia starego prawa i przyczynia się wiele do rozwoju obrotu handlowego.

Guaymas, 11 stycznia. — Miasto Pinos Altos zgorzało zupełnie i tysiące ludzi nie mają przytułku.

W pobliżu Pinos Altos został pociąg osobowy idący do Chihuahua napadnięty przez opryszków; rozbójnicy zostali odpędzeni, zostawiając kilkunastu zabitych na miejscu.

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy.

Gdyśmy zaczęli wydawać TYGODNIK, oświadczyliśmy, że będziemy uważali na to, aby pismo to stósowało się do usposobienia i natury ludności polsko-amerykańskiej.

Że obraliśmy drogę dobrą i że Czytelnicy

TYGODNIKA
Powieściowo-Naukowego,

są z niego zadowoleni, potwierdzają różne listy, które prawie codziennie od abonentów naszych otrzymujemy. Tak np. pisze ob. A. Sz........ z Kewaunee, Wis., że musiałby mieć TYGODNIK, chociażby kosztował pięć dolarów rocznie.

Ob. B....a z Hills Grove, Pa., pisze: Tak samo jak "Gazetę Polską" odbieram też i

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

regularnie co tydzień od początku jego wydawnictwa i życzę każdemu posiadającemu cokolwiek jeszcze polskiego ducha, aby go utrzymywał. Każdy właściciel i każdy robotnik posiada tyle funduszu, aby mógł po niego posłać i ma czasu dosyć wieczorami i w niedzielę po południu do czytania.

Niejeden mówi, co mi to pomoże "Gazetę" lub "Tygodnik" czytać, lecz woli iść do karczmy i grać w karty a przytem tak macha rękami, jakby młócił, że aż się spoci, a nie wie o tem, że to jest o wiele ciężej jak trzymać TYGODNIK lub Gazetę w ręku i uczyć się oświaty itd.

Rodacy! nastają lepsze czasy. Nie żałujcie dla tego tak małej sumy, jaką

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

kosztuje, bo jak inni są z niego zadowoleni, tak i Wam się będzie podobał, a kosztuje tylko tak mało: jednego dolara dla abonentów "Gazety Polskiej" naprzód płacących, dwa dla innych. Spodziewając się, że każdy skorzysta z tak dobrej okazyi nabycia tak taniego i pożytecznego czasopisma pozostaję

Wasz Rodak i sługa
Wł. Dyniewicz.

No. 29 Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Bezimienna, powieść z końca XVIII wieku przez B. Bolesławitę (ciąg dalszy); O królewiczu, kmiotku i t. d. (baśnie wielkopolskie) dokończenie; Bóg nie opuści, kto się nań spuści, opowiadanie dla młodzieży przez Wł. L. Anczyca. Treść naukowa: Wpływ elektryczności na zwierzęta; Oznaczenie świń opasowych bez ważenia na wadze; Wojsko angielskie na wielbłądach; Papierowe butelki. Rycina: Wojsko angielskie na wielbłądach.

Chicago i wzrost jego.

W dawniejszych czasach mówiono, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, tu w Ameryce w najnowszych czasach wszystkie drogi prowadzą do Chicago. Czem jest Paryż dla Amerykanina odwiedzającego Europę, tem jest Chicago dla emigranta, przybywającego do Ameryki, aby się tu osiedlić. Do Chicago dąży większa część robotników przybywających z za bardzo zaludnionych krajów Europy. Statystyka okazuje, że 60 procent przybyszów z całego świata przejeżdżają przez Chicago—dążąc do kwitnącego zachodu, gdzie miliony akrów roli oczekuje, aby ktoś się zajął ich uprawą. I przez długie lata tak jeszcze pozostanie; lud do zachodu przybywający założy tu miasto, tam kolonię lub osadę a z wszystkich Chicago będzie miało korzyści, bo mało jest miejsc na wielkim zachodzie, dokądby nie doszły towary i przedmioty w Chicago fabrykowane lub tu ztąd wysełane. Rodowici Chicagowianie twierdzą, że są najsprytniejszymi, najżwawszymi, najinteligentniejszymi biznesistami w świecie. Agentów handlowych z Chicago można znaleźć na całym świecie; znajdziesz ich w Nuremburgu i Wiedniu, kupujących cacka i bawidełka dla dzieci, kupujących jedwabie i rękawiczki w Paryżu i Londynie, owoc i produkta morza środziemnego w Marsylii i Southampton, sukno w Londynie, płótno w Belfast, futra w Petersburgu, herbatę i jedwab w Chinach i w Japonii. Przez komorę celną w Chicago przechodzą dziesiątki milionów przedmiotów rocznie.

Inni znów agenci handlowi sprzedawają wyroby fabryk i przemysłu chicagoskiego w każdym zakątku kraju. Znajdziesz ich sprzedawających wyroby chicagoskie pod równikiem i w strefach morza lodowatego. — Kupcy z zagranicy przybywający do Chicago, dziwią się, widząc rozmiary wielkich jego fabryk i rękodzielni. W niektórych z nich pracuje tyle ludzi, że możnaby nimi zaludnić całe miasta.

Znany mąż stanu William H. Seward, oświadczył pewnego razu, że Chicago stanie się Londynem Ameryki, podczas gdy New York będzie jej Liverpool'em. — Otóż już teraz mamy miasto liczące 700,000 mieszkańców, obszar zajęty przez nie wynosi 36 mil kwadratowych, ma ono 651 mil ulic i 51 mil bulwarów (avenues) — niektóre z jego ulic i bulwarów są najpiękniejszymi w świecie. Części: północna, południowa i zachodnia są połączone 37 mostami zwodzonemi, podczas gdy pod rzeką Chicago, znajdują się dwa tunele. Chicago jest środkiem 23,000 mil kolei, posiada 6 wielkich dworców, z których odchodzi i do których dziennie przybywa 400 pociągów osobowych i 500 ładunkowych; na pierwszych znajduje się dziennie 50,000 pasażerów a na drugich przewozi się 125,000 tun ładunku. Do Chicago położonego na południowym końcu wielkich jezior, przychodzi rocznie przeszło 12,000 różnych statków, i tyleż z jego portu wypływa, przywożąc do niego lub wywożąc zeń blisko 9,000,000 tun towarów i wyrobów. Handel chicagoski wynosi przeszło $1,250,000,000 rocznie. Chicago posiada kościoły, szkoły, hotele i teatry, które nie ustępują podobnym budynkom po całym świecie, a tymczasem tam, gdzie dzisiaj stoi główna poczta, przed 50 laty uganiały się wilki. Tam gdzie dziś stoi jeden z najwspanialszych kościołów — kościół św. St. Kostki, strzelaliśmy kaczki dzikie.

Cały świat był świadkiem nieszczęścia chicagoskiego w r. 1871. Pożar ówczesny był największą klęską naszych czasów. 18,000 budynków, zajmujących obszar 3½ mil kwadratowych, zostało zniszczonych ze stratą przenoszącą 200 milionów dolarów. Wielki pożar w Londynie, około 200 lat przed tem (1666) zniszczył tylko 11,000 domów, zajmujących mniej więcej jedną milę kwadratową. Lecz Chicago wzniosło się znów z nadzwyczajną szybkością, podczas gdy potrzeba było całego stulecia, aby Londyn znajdował się na tem samem stanowisku, na jakiem się znajdował przed pożarem.

Krótkie to sprawozdanie okazuje charakter miasta Chicago i dla tego można wybaczyć jego mieszkańcom, że dumni są z miasta, które w tak krótkim czasie dokazało prawie cudów. Zaraz po ogniu rozpoczęła się najświetniejsza część jego historyi.

Jedynymi historycznymi wypadkami w dziejach miasta Chicago, było założenie jego w r. 1800 i wielki pożar w r. 1871. Już przed pożarem odznaczało się ono magicznym prawie wzrostem. Fakt ten jednak miał tylko znaczenie miejscowe tu w Ameryce, podczas gdy pożar rozniósł nazwisko Chicago po całym świecie. Od tego czasu cały ucywilizowany świat przypatruje się ze zdumieniem niesłychanemu jego postępowi. W niektórych krajach Europy Chicago jest lepiej znanem aniżeli Nowy York i powiadają, że kupiec pewien w Teheranie w Persyi pytał się obywatela chicagoskiego, czy Nowy York leży w Chicago.

Działalność, która się po pożarze rozwinęła, pomnaża się od dnia do dnia. Coraz więcej się buduje, ozdabia i upiększa miasto, a obywatel chicagoski, który na dłuższy czas opuszcza miasto, z trudnością poznaje je po powrocie. Na udowodnienie tego podamy tylko fakt, że na stronie północnej (North-side), gdzie dzisiaj stoi, że tak powiemy, pałac Potter'a Palmer, trzy lata temu było można widzieć gromady dzikich kaczek. Dzisiaj w tem miejscu znajduje się piękny bulwar, równy jak biliard, z pięknymi kamiennymi chodnikami, z trzema rzędami cienio-dajnych drzew, podczas gdy wszędzie, jak daleko wzrok sięgnie, zobaczysz przepyszne budynki — Idź na koniec południowy La Salle ulicy, a ujrzysz tam gmach bursy "Board of Trade" — gmach, jakiego w swoim rodzaju nie ma na całym świecie. A jest to tylko jeden z wielu budynków, które jakby cudem powstają w każdym zakątku grodu ogrodowego (Garden city).

Nie ma jeszcze 10 lat, kiedy w okolicy, gdzie się obecnie wznosi "nowa bursa" było można kupić grunt za 100 do 500 dolarów za stopę frontową. W ośmiu latach cena podniosła loty od N. Monroe ulicy aż do starego więzienia na $4,000 za stopę frontową. To co przed kilku laty płacono za grunt, dzisiaj płaci się za dzierżawę tylko. W niektórych miejscowościach w tej części miasta, budują się obecnie najwspanialsze budynki miasta. — Tam gdzie przed 8 laty wznosił się pomiędzy popiołem i gruzami sam tylko "Grand Pacific hotel" uważany wtenczas za wielki i przepyszny budynek, wybudowano obecnie gmachy niektóre z nich 10 piętr wysokie, do których teraz "Grand Pacific hotel" stoi w tym samym stosunku, jak karzeł do olbrzyma.

Inne miasta amerykańskie przestaną rosnąć, lecz Chicago będzie się zawsze rozwijało, to jest o ile się to tyczy nas i naszych potomków. Rzym upadł i narody upadły, i tak Chicago w swoim czasie upadnie, lecz dopiero wtenczas, gdy Ameryka przestanie być Ameryką.

Chicago nie jest panią Ameryki, lecz niezadługo nadejdzie czas, kiedy nią będzie. Chicago rozwinęło się tak szybko i upiększyło się tak znacznie, że gdybyśmy się cofnęli o lat 20, nie moglibyśmy poznać jednej ulicy ze sta, jednego budynku z tysiąca. Toż samo można powiedzieć o okolicy i kraju na około Chicago. Farmer cofając się o 20 lat, nie poznałby własnego swego pola. Miliony akrów, które latem się przedstawiają jako zielone łąki lub piękne pola kukurudzy, były przed 20 laty gołą preryą lub kałużami, zarosłymi zielskiem, w którem ukrywało się dzikie ptactwo. Chicago było wtenczas tylko miastem liczącem 175,000 mieszkańców. Handel i przemysł tymczasem zrobił jeszcze więcej postępu, jak wzrost miasta. Chicago posyła książki i fasolę do Bostonu, słoninę i wódkę do Cincinnati, podczas gdy pszenica, kukurudza i bydło bywa z niego rozsyłane po całym świecie. Ludność jego wzrosła przez przeszło 20 lat w stosunku prawie 300 procent, tak że co do ludności jest obecnie trzeciem miastem w Stanach Zjednoczonych i ten nie potrzebuje być prorokiem, który powie, że niektórzy z obecnie w Chicago mieszkających ludzi, doczekają się czasu, gdy będzie liczyło 1,500,000 mieszkańców, bo tak jak wielki urodzajny zachód po za niem, znajduje się i Chicago dopiero w wieku swego dzieciństwa.

Rocznica 22-go stycznia powstania 1863 roku.

Komitet składający się z Obywatela T. Kornobisa, prezes.
„ N. Chodzińskiego, wice-prez.
„ W. Kamieńskiego, sekr. prot.
„ A. Szrajbra, kasyera
postanowił w dniu 22go stycznia 1885 r. pamiątkę narodowego powstania z roku 1863 go w następujący sposób obchodzić:

O godzinie 9ej rano w dniu wyżej nadmienionym, odprawi Wielebny X. proboszcz Marcinkowski, w kościele św. Kazimierza w Brooklynie nabożeństwo żałobne za wszystkich poległych.

O godzinie 8mej wieczorem punktualnie, nastąpi w Hancock Halle pod No. 181, na ulicy North 6, róg 5tej w Brooklynie E. D. poświęcenie chorągwi narodowej, następnie kilka mów polskich, jedna angielska, i kilka deklamacyi polskich.

W kościele jako i na zgromadzeniu, biorą in corpore następujące towarzystwa udział:

1) 3cia komp. Wolnych Strzelców w Brooklynie.
2) Towarzystwo Pułaskiego bratniej pomocy.
3) Towarzystwo św. Wojciecha bratniej pomocy.
4) Towarzystwo Jana Sobieskiego bratniej pomocy
5) Towarzystwo dramatyczne (byłe Moniuszki.)

Wszystkich nie należących do tych Towarzystw tak na nabożeństwo rano, jak i na wieczorny obchód aby wspólnie dzień tak ważny uczcić uprzejmie zaprasza.

Komitet.
Władysław Kamieński
Sekr. protokółowy.

Uwiadamiamy Polonię w Manitowoc i okolicy, że dzień 22 Stycznia, dzień tak smutny w dziejach naszych, tak żywo stoi nam przed oczami, że jego rocznicę z większą jeszcze chęcią i uroczystością obchodzić będziemy, jak rocznicę listopadową.

Dla tego zapraszamy wszystkich naszych braci i siostry, Polaków i Polki na dzień 22 Stycznia 1885 do sali szkolnej.

Komitet.

Rozmaitości.

* W Boston ożenił się 44 letni karzeł Rodina Nutt z o 18 cali wyższą, 18 letnią karlicą Klarą Corfield.

* Wdowa po Marku Hopkins, milionerze, zamyśla wystawić w Great Barrington, Mass., najkosztowniejszy dom w Ameryce. Ma wraz z gruntem do niego potrzebnym kosztować 5 milionów dolarów i ma być zbudowany z jasnego kamienia z kamieniołomów, własności wdowy. Tysiąc ludzi ma przez trzy lata pracować przy budowli.

*Ks. Ponsonby, proboszcz kościoła Maryi Magdaleny w Munstersquare w Londynie zaprowadził w swym kościele nową rachubę czasu tak n. p., jeżeli ogłasza wieczorne nabożeństwo powie: w przyszłą niedzielę odbędzie się nabożeństwo o 19 godzinie.

* W Titusville, Pa., umarł w dniu 26 grudnia Balcer Gehr liczący 103 lata i 6 miesięcy. Zamieszkał w powiecie Crawford przez 84 lata.

* W Syracuse, N. Y. umarł Tomasz Van Valin, weteran z r. 1812 licząc lat 104 i 11 miesięcy.

* Przed czterema laty mówiono, że cieśli William Churchill w Toronto, Can., i 4 jego w nowej Funlandyi zamieszkałym braciom przypadł od jakiegoś krewnego z Anglii spadek wynoszący $35,000,000: Obecnie odebrał Churchill list, że prawo jego do spadku nie jest zachwianem.

* O zbrodni straszliwej donoszą z Kazania. Niejaki Klimów, kasyer przy teatrze pojął niedawno młodą dziewczynę za żonę, z tego tylko powodu, aby dostać w swe ręce 800 rubli, które, jako i mały domek, były jej własnością. Pieniądze przemarnował w krótkim czasie po ślubie, poczem obchodził się w nielitościwy i barbarzyński sposób ze swą żoną, co ona znosiła cierpliwie. Niedawno temu porodziła dziecię, które będąc chorowite wciąż płakało. Niesumienny ojciec nie mógł wcale znieść widoku swego dziecka i bił je potwarzy przy każdej sposobności. Dnia pewnego wystarawszy się o flaszeczkę pełną trucizny gwałtem owąż dziecku w gębę wlał, wskutek czego natychmiast skonało. Nieszczęśliwa matka chciała okrutnikowi dziecko z rąk wyrwać, lecz tenże schwycił za broń i wystrzelił do niej raniąc ją niebezpiecznie. Następnie rzucił się na nią, aby jej całkowicie życie odebrać. Szczęściem przybyło kilka osób zwabionych przez zgiełk do izby, którzy okrutnika związali i oddali pod sąd.

* Niedawno temu wykoleił się w Cleveland, O., z powodu ślizgawicy wóz kolei konnej, prawie cały napełniony pasażerami. Gdy konie daremnie usiłowały go znów na tór wprowadzić, wyszli wszyscy pasażery z wyjątkiem tłustej czarnuszki, która spokojnie i śmiejąc się przypatrywała się daremnym usiłowaniom koni i ludzi, aby wóz na tór wdostać. Gdy czarnuszce czekanie się sprzykrzyło, postawiła kosz swój na siedzeniu, wyszła z wozu i dołożyła się, napominając obecnych, aby pomogli jej pchać. W okamgnieniu stanął wóz na torze. Każdy był zadziwiony z nadzwyczajnej siły czarnej niewiasty, która śmiejąc się rzekła, że tylko udawała, jakoby pchała, mniemając jednakowoż, że gdyby była pozostała w wozie żadna siła nie byłaby woza poruszyła z miejsca. Kobieta ta ważyła około 300 funtów.

* W Castle Garden odebrano w tych dniach list z Salzburga w Austryi, w którym tamtejszy lekarz prosi, aby mu się wystarano o bogatą oblubienicę w Nowym Yorku. W liście obejmującym 6 stronic lekarz dokładnie opisuje swe stosunki i powiada, że jest wdowcem, przeżywszy 15 lat szczęśliwie z pierwszą swą małżonką. Obecnie życzy sobie bogatą oblubienicę, pomiędzy 30 — 40 lat starą, która także może być wdową, a tę podług jego zdania mógłby najprędzej dostać w Nowym Yorku, ponieważ tamże znajduje się wiele bogatych wdów. Dama, któraby go chciała poślubić, powinna oprócz bogactwa posiadać także piękną powierzchowność i spokojny temperament. Pisarz powiada także, że jest 44 lata stary, zdrowy, silny, nie jest karciarzem ani pijakiem i mierzy 5 stóp i 6 cali i t. d. Gdyby się zadosyć stało życzeniu jego serca, doktor sprzedałby dom swój w Salzburgu i przybyłby do Ameryki.

* Nie znany wiersz Mickiewicza. Wiadomo, że Mickiewicz, aresztowany w r. 1824 za sprawę filarecką, po wyjściu z cytadeli wileńskiej znalazł schronienie w Doroszkowicach u Adama Kostrowickiego. Tam w kapliczce domowej przepędzał noce na pisaniu, tam też napisał znany wiersz p. t. „Majtek", do pamiętnika pani Ludwiki z Pągowskich Kostrowickiej. Ale tylko pierwsza część tego wiersza jest znaną jako ogłoszona w wydaniu dzieł nieśmiertelnego poety. Obecnie p. Adam Kostrowicki, syn śp. przyjaciela naszego wieszcza, ogłasza drugą część tego wiersza, która stanowi dopełnienie znanego utworu.

Oto są owo dodatkowe strofy:

....Lecz dziś rozpaczą nie będę grzeszył
Bo nim z tych brzegów odpłynę,
Bóg mnie widokiem nowym pocieszył
Poznałem zacną rodzinę.
Poznałem Matkę z sercem Spartanki
Lejącą polskiej łzę matki,
Poznałem córkę w kształcie niebianki,
Dziewicę z duchem Sarmatki.
One, jak święte wyznawcom wiary,
Skazanym na lwów pożarcie,
Smiały przesyłać na głąb pieczary
Ulgę, pociechę i wsparcie.
Mimo żelaznych dźwięków tarasu
I trwożnych gminu okrzyków,
Pomimo dzikich zwierzów hałasu
I stokroć dzikszych strażników.
Poznałem, — przyszłość mnie nie zatrasza,
Sterniku! żagle do góry!—
Jedźmy! nie zginie ojczyzna nasza,
Gdzie takie matki i córy!

Nie potrzeba dodawać, że mowa tu o Apolonii Pągowskiej, wdowie po jenerale ziem polskich i Ludwice Kostrowickiej.

Korespondencye „Gazety Polskiej"

St. Paul, Howard Co. Nebraska, 5 *stycznia* 1885 *r*.

Szanowny panie redaktorze!

Od tak dawna, jak abonuję pańską Gazetę, widzę że dążności pańskie zmierzają zawsze do celu, którym jest informowanie nas Polaków, co się dzieje pomiędzy rodakami naszymi rozrzuconymi po Ameryce, a czytając z różnych części kraju korespondencye, postanowiłem choć w krótkości opisać położenie Polaków zamieszkałych w Nebrasce. Znając zaś szanownego pana, jako najstarszego Redaktora polskiego pisma, sądzę że te kilka słów raczysz zamieścić w łamach swojej Gazety.

W Howard i Sherman County zamieszkuje około 300 polskich familii. Położenie w tym roku jest nienajlepsze, bo choć każdy posiada dużo zboża i dobytku, to jednak cena jest bardzo nizką tak, że koszta uprawy i zbioru zaledwie pokryć można. Jednakże można wyrzec, że posiadamy pod każdym względem dobre farmy; cena zaś ich co rok bardzo się podnosi, jest więc nadzieja, że ci którzy przetrzymają ciężkie czasy, zapewnią sobie i swoim dzieciom pomyślną przyszłość. Posiadają bowiem po 160 i 320 akrów dobrej ziemi; jest nawet pomiędzy nami farmer polski, p. Stanisław Badura, który posiada 1,000 akrów. Mały przykład daje następujący fakt, jak prędko cena gruntu wzrasta: oto przed 6 laty przybyłem do Nebraski i kupiłem 400 akrów ziemi, płacąc za nią $2,000. W przeszłym roku sprzedałem takową za $8,500, którą to sumę kupujący w gotówce mi wypłacił. Obecnie posiadam jeszcze 640 akrów dobrej ziemi. Tak więc przyznać muszę, że w Nebrasce dorobiłem się dość znacznej i to w krótkim czasie fortuny.

Przybywszy do Howard County, zastałem jeden kościołek polski w Nowym Poznaniu, który jeszcze do dzisiaj istnieje; tego zaś roku, choć to rok ciężki, parafianie pobudowali bardzo ładną plebanię, która przeszło $2,000 kosztuje; należy się wprawdzie wielka zasługa czcigodnemu proboszczowi miejscowemu, księdzu Sebastjańskiemu, niedawno z Galicyi na proboszcza przybyłemu; za jego bowiem inicyatywą parafianie tego dokonali — słyszałem, że w przyszłym roku ma także stanąć wspaniały murowany kościół. Nasi rodacy pod względem religii są nieporównani, bo choć ostatnim groszem pamiętają o chwale przedwiecznego Boga, czcząc Go starą ojców naszych wiarą. Za mały przykład nadmieniam fakt, który miał miejsce w zeszłym roku: P. Stanisław Badura widząc, że liczba Polaków wciąż wzrasta i na dużej przestrzeni są porozmieszczani, powziął zamiar pobudowania drugiego kościoła. Zebrał sąsiadów, zrobił naradę i począł o własnych siłach budować kościół, zastępując kredytem własnym za tych, którzy zaraz nie mogli płacić i rzeczywiście dokazał dzieła, którego mu każdy dobry Polak i Katolik pozazdrościć może. W jednym roku postawił piękny o dwóch wieżach 98 stóp długi kościół, a do tego piękną, dwupiętrową plebanię; o ile mi wiadomo, kościół i plebania po kompletnem wykończeniu będzie do 10,000 dolarów kosztować, nie licząc, że pan Badura podarował grunt pod kościół, plebanię i cmentarz; — tego zaś roku pobudował dla siebie w bliskości kościoła na własnej farmie piękny murowany o dwóch piętrach dom, w którym nawet bogaty szlachcic w starym kraju nie powstydziłby się mieszkać. Dom p. S. Badury kosztuje przeszło 3,000 dol., ale czemże jest ta suma w porównaniu z przyjemnością, jakiej doznaje, kiedy dzwony do kościoła wzywają wiernych na wysłuchanie mszy św., jak również pokrzepienia ducha słowami nauki w ojczystej mowie, jaką Wielebny ks. Stuart, proboszcz miejscowy wygłosi. Na tem kończę, prosząc szanownego P. o pozwolenie umieszczenia od czasu do czasu małej korespondencyi.

Życzliwy rodak i sługa.

Xawery Piasecki.

Shamokin Pa., 7 *stycznia*, 1885 r.

Szanowny Redaktorze!

Proszę umieścić w łamach swej Gazety, kilka tych słów o uroczystości która się odbyła tu u nas i która uszczęśliwiła Polonię w Shamokin i Mt. Carmel. Już dawno temu ogłosił nam nasz Wiel. ks. Proboszcz, gdy nas widział cisnących się do kościoła i szukających miejsca w Niedzielę i Święta, że wkrótce nadejdzie chwila, kiedy nie jedna lecz dwie msze będą odprawiane. Otóż chwila ta już nadeszła, albowiem dwaj bracia naszego ks. proboszcza zostali wyświęceni na księży; starszy ks. Teofil w Scranton w dniu 23 grudnia, a młodszy Hieronim dnia następnego w Harrisburgu. Ostatni ten ma pozostać w naszej dyecezyi, co możemy zawdzięczyć delegacyi księży i obywateli z Shamokin i Mt. Carmel do przew. biskupa. Ks. Hieronim miał prymicye swoje w sobotę po Bożem Narodzeniu w Mt. Carmel. Piękny był to widok, gdy sanie zajeżdżały przed kościół a muzyka polska przyjmowała tak prymicyanta jako i wiel. księży i kleryków. O wiele piękniej jeszcze było, gdy nowo-wyświęcony ksiądz Hieronim w towarzystwie swych dwóch braci wyszedł przed ołtarz.

Rzadko pewnie Polacy w Ameryce widzą trzech braci kapłanów— Polaków przed ołtarzem, jako pasterzy dusz przez Boga ustanowionych. Wzruszającem też było, gdy lud pobożny klęczał wzdłuż kościoła, aby odebrać błogosławieństwo od obu księży braci; większa połowa udu zapewne po raz pierwszy w swojem życiu takie błogosławieństwo otrzymała. —

Podczas przekąski u obywatela Kulicha muzyka ustawicznie grała, a cała prawie parafia stała przed kościołem, aby widzieć odjeżdżających księży do Shamokin na obiad.

Z większą jeszcze okazałością odbyły się prymicye starszego brata naszego wiel. ks. Proboszcza u nas w Shamokin. Kto tylko z parafian mógł się uwolnić od pracy i być obecnym na uroczystości podążył do kościoła naszego, który chociaż dość obszernym zaledwie mógł wszystkich wiernych pomieścić. Już w kilka dni przedtem przyozdobiono kościół na tę uroczystość. Zwłaszcza ołtarze wszystkie miały być wykończone, lecz niestety! wielki ołtarz nie stanął jeszcze tak daleko jak powinien. Wielki ołtarz jest 32 stopy wysoki a 24 szeroki. Sześć pięknych kolumn ozdabia go, a w środku znajduje się obraz św. Stanisława Kostki; boczne ołtarze są 22 stopy wysokie a 10 szerokie. Może niejeden z Rodaków pomyśli, że ołtarze te wystawili mistrzowie amerykańscy, lecz w tem się mylą, bo budował je dla nas Rodak pochodzący z Galicyi, a są tak pięknymi, że inno-narodowcy i innowiercy przychodzą do naszego kościoła przypatrzyć się mistrzowskiej jego pracy.

Malowanie zostało już na tydzień przed uroczystością ukończone i jest bardzo pięknem. Wszędzie gdzie człowiek spojrzy widzi coś ducha wzbudzającego i pouczającego. Mamy 12 obrazów świętych, a na suficie i po bokach po cztery a nad zakrystyą znajduje się obraz św. Cyryla i Metodego. P. P. Siostry Felicyanki przystroiły ołtarz wielki w najpiękniejsze kwiaty, na jakie tylko Shamokin mógł się zdobyć, za co im serdecznie dziękujemy.

Księża z dalszych stron zaczęli się już zjeżdżać w przededniu uroczystości, bliżsi zaś z rana dnia prymicyi. O dziesiątej przed południem wymaszerowało Towarzystwo św. Stanisława Kostki w swych odznakach i regaliach ze szkoły — na jego czele kapela polska — i obeszło jeden block do koła, poczem w dwóch rzędach stanęło od probostwa aż do furtki kościelnej — muzykanci zaś po boku. W tym czasie wyszedł prymicyant już ubrany w ornat w assystencyi dwunastu księży z probostwa i tak procesya przy odgłosie dzwonów muzyki szła aż przed wielki ołtarz. Piękny to był i wzruszający widok, który w pamięci naszej niezawodnie pozostanie aż do śmierci. — Kazanie miał wiel ks. Gramlewicz z Nanticoke, który w swej jak zazwyczaj wyraźnej i dobitej mowie przedstawił nam bardzo pięknie: 1) czem jest kapłan dla ludu na kazalnicy; 2) czem w konfesyonale; 3) czem przy łóżku konającego i 4) czem przed ołtarzem podczas Mszy św. — Po nabożeństwie korny lud odbierał błogosławieństwo a na chórze zagrzmiał hymn „Boże coś Polskę." Lud wyszedł z świątyni pełen religijnej otuchy.

A teraz w imieniu parafii dziękuję nasamprzód Wiel. Księżom za ich udział w uroczystości i Rodakom z starem polskiem *Bóg zapłać*.

Zaraz też chciałem z nowiną o tej uroczystości tak ważnej dla nas tu mieszkających Polaków podzielić się ze wszystkimi ziomkami w Ameryce przebywającymi. Mamy na tułactwie więc znów dwóch kapłanów polskich więcej tj. księży Teofila i Hieronima Klonowskich, a młodszy ich jeszcze brat kształci się w tym samym zawodzie.

W starym kraju Moskal i Niemiec prześladują naszą świętą wiarę i narodowość, lecz tu w tym wolnym kraju amerykańskim kwitną one i wydają owoce.

Oby tylko Bóg wszechmocny tym dwom nowym kapłanom udzielił świętej łaski i zdrowia, aby ten tak ciężki a może i najcięższy urząd sprawować mogli na chwałę Bożą a wiernym na pożytek.

Wasz życzliwy

Józefat Stelmach.

Chicago, Ill., 8 stycznia 1885.

Dnia 6 b. m. na zebraniu prywatnem uchwaliło nas kilku młodzieńców, dobrze myślących, kilka szczegółów tyczących się tylko młodzieży, i prosimy szanowną redakcyę Gazety Polskiej, aby te projekta w łamach swego pisma umieściła, jeżeli uzna za stósowne i pożyteczne.

Po pierwsze, uchwaliliśmy aby o ile jest w naszej mocy, popierać piśmiennictwo nasze, a każdy młodzieniec z grona naszego, ma trzymać jedno z pism polskich. Tu prosimy tych wszystkich, którzy są lepszego zdania i dobrymi patryotami, aby swych rąk razem z nami do tego dzieła przyłożyli i piśmiennictwo polskie, o ile się da, rozszerzali, przez co wielką przysługę naszej Ojczyźnie uczynią. Wszak pisma nasze najwięcej się do oświaty przyczyniają. Znamy takich, że gdy tu przyszli, było ich można nazwać prostaczkami, a dziś pomów z nimi, zna co historya polska, wie co polityka, żyje moralniej i jest dobrym Polakiem. A to wszystko, że trzyma gazetę polską, z której wiele dobrego nauczyć się można. Bracia i koledzy, weźmy się do dzieła, bo aż wstyd, bo my samotni możemy więcej, niż ci z familiami dla dobra piśmiennictwa naszego uczynić, to jednak z biedą pięćdziesiąty z samotnych jedno pismo polskie utrzymuje. Więc górą chłopcy, pokażmy, że i za nasze centy możemy gazety czytać, a z pewnością gdy to uczynimy, żonaci z nas wyśmiewać się nie będą. Może niejednemu chodzi o te parę centów; my wam koledzy zaręczamy, że to was nic kosztować nie będzie, jeżeli uczynicie jak my, pijąc jedną szklankę tygodniowo piwa mniej, przez co gazeta jakby nic nie kosztowała. Nie bierzcie nam bracia tego za złe, bo i my umiemy się zabawić a i tak przy tem pisma utrzymujemy. Tak jak w pierwszym punkcie jest mowa, aby dobrobyt moralny zbogacić, tak i w drugim uradziliśmy sobie, aby o dobrobycie materyalnym pomyśleć. Samotny człowiek, który o wiele spokojniejszym co do wydatków jest od żonatego, powinien zawczasu pomyśleć o późniejszych latach i cokolwiek się zabezpieczyć. Dobrze jest należeć do towarzystwa jakiego bądź, lepiej do spółki budowniczej, a najlepiej dla tych, co mają zamiar i zamiłowanie do rolnictwa, że sobie zakupią farmę, a zanim pobiorą żony, z pewnością będą ją mieli wypłaconą. Nie myślcie kochani bracia, że łatwiej jest będąc żonatym wstąpić do towarzystwa lub spółki, bo to zwykle przeciwnie się dzieje. Dopóki człowiek samotnym, to tak i tak, a jak się ożeni, to czasami nie wie zkąd kozy gnać. Więc załóżmy dobry fundament póki pora, póki czas.

Trzeci projekt nasz jest zabawny, a bardzo małej wagi prawie dla wszystkich, może jednak znajdą się tacy, że gniewliwie nań spoglądać będą. My jednak jak powyżej tak i tu występujemy dla dobra li tylko młodzieńców (samotnych) i mamy nadzieję, że ten ostatni projekt najmilej od wszystkich naszych kolegów przyjęty będzie. (Mamy tu tylko na myśli tych młodzieńców, którzy z dziennej pracy swoje utrzymanie mają). Kochani bracia! bardzo zły zwyczaj jest wprowadzony tu w tym kraju pomiędzy naszemi pannami, a że teraz bardzo liche czasy nastały, musimy lepiej wziąć się na sposób. Jest tu taki zwyczaj w Ameryce, że jeżeli się chcesz ożenić, to nie dość na tem, że za panną ani centa nie dostaniesz, ale jej jeszcze suknię i w ogóle cały ubior do ślubu kupić musisz. Jest to zły zwyczaj, który się wcale z zwyczajem naszego kraju i z dzisiejszym czasem nie zgadza. Więc aby nasz ciężko zapracowany cent w kieszeni otrzymać, a później na co innego obrócić, patrzmy, aby rodzice swe córki jak się tego należy po polsku wyposażali. I te panny, co nie mają rodziców, a pracują po fabrykach, lub służą, zawsze tyle zarobić mogą, aby miały się w co do ślubu ubrać. Nie bójcie się koledzy, że projekt ten nie może być przeprowadzony, bo chwała Bogu nam już tu na pannach nie zbywa. Więc podajmy sobie ręce a złatwością zerwiemy ten głupi zwyczaj, który nas na stratę niechybną wystawia, a zamiast wziąć taką za żonę, która będzie uparta w swoje postanowienie względem podarunków, puść ją w kurs, a weź taką, która nie uważa na podarunki, ale na twe dobre postępki, a z pewnością będziesz miał dobrą i gospodarną żonę.

Zasyłamy najszczersze życzenia.

Tomasz Popławski.

Jeden z grona młodzieży.

Winona, Minn., dnia 5go stycznia 1885 r.

Na generalnem rocznem posiedzeniu, dnia 4go stycznia rb. — Towarzystwo Polskie: Kółko Dramatyczne Bratniej Pomocy — wybrało na rok 1885 następujących obywateli na swych urzędników:

Jan A. Zaborowski, *Dyrektor Teatru*

Albert Libera, *Prezydent*

Jan Cichanowski, *Vice-Prezydent*

Robert B. Zaborowski, *Sekretarz*

Wicenty Kupferschmidt, *Vice-Sekretarz*

Józef Jażdżewski, *Kasyer na 2 lata*

Paweł Libera, *Bibliotekarz na 2 lata*

Fr. M. Cysewski, Marcin Wejer, } *Opiekunowie Kasy*

Józef Waleński, *Posłaniec*

Wojciech Koleś, *Marszałek*

Michał Wejer, *Chorąży*

Michał Roguszka, Marcin Trawicki, Max. Gostomski, } *Komitet do chorych.*

Ogólna wartość Towarzystwa wynosi do dnia 4go stycznia 1885 r. $562.11.

Biblioteka P. K. D. została otwartą uroczyście dnia 29go Listopada 1884 r. Żądający mieć książki do czytania, mogą takowe dostać w każdym razie za zgłoszeniem się do ob. Pawła Libera, Bibliotekarza Polskiego Koł. Dram. Także upraasza się Sz. Rodaków, jako i Sz. wydawców czasopism polskich w Ameryce jako i w Europie o przysyłanie czasopism jako i książek dla Polskiej Biblioteki w Winona, Minn., za co my ze swej strony zasyłamy każdemu dobrze-myślącemu Rodakowi szczero-polskie „Bóg Zapłać"

Wszelkie listy i korespondencye dotyczące Polskiego Kółka Dramatycznego B. P. powinny być adresowane:

Robert B. Zaborowski, Sekr. P. K. D.

Toledo, Ohio, d. 4 stycznia.

Wielce Łaskawy Panie!

Racz być Pan łaskaw umieścić tę korespondencyę w łamach swoje Gazety, aby nasi bracia Polacy rozproszeni na tej ziemi amerykańskiej wiedzieli, że tu w Toledo Polacy istnieją i towarzystwa zawięzują.

Na dniu 1go stycznia 1885 r. Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo przy kościele Ś. Jadwigi, odprawiło nadzwyczajne posiedzenie na którym był obór nowych urzędników, jak następuje:

Prezydent, Jan Cielusta

Wice — Prez., Franciszek Szyperski

Sekretarz, Michał Chłopek

Kasyer, Jan Łożny.

Do narodowej chorągwi: Walęty Ładyga

Do amerykańskiej chorągwi: Izydor Komorowski.

Na podchorążych:

1. Kaźmierz Bartecki

2. Szczepan Pawłowski.

Marszałek, Antoni Jagodziński

Dyrektór chorych: Jan Szczepaniak

Opiekunowie: { St. Sławiński, Maciej Trepinski, Antoni Wit, Paweł Łożny

Odźwierny, Jan Różański.

M. Trepinski.

New Waverly, 4go Stycznia 1885.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając No. 1. „Gazety Polskiej" wyczytałem z niej iż: w New Waverly, 25go Grudnia — dwóch Polaków zostało zabitych przez explozyę 4 funtów prochu.

Jest to kłamstwem korespondenta, gdyż będąc 13 lat w tej tu okolicy znam nietylko dorosłych ale i prawie wszystkie polskie dzieci — a nie słyszałem ażeby który z Polaków miał być zabity. Była wprawdzie explozya i zraniła dwoje, lecz tak że nawet doktora nie było potrzeba. Proszę Pana o sprostowanie tego, gdyż taka rzecz może niepokoić ludzi.

Zostaję z szacunkiem

Ludwik Kochanowicz.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— W Piotrkowie zachorowało śmiertelnie dziecko pewnej pani i zatrwożona matka dowiedziawszy się, że lud rzymski wierzy, iż za kogo Papież się pomodli, ten wraca do zdrowia, telegrafem poprosiła Ojca św. o modlitwę za swoją dziecinę. Nadeszła odpowiedź telegraficzna, że Ojciec św. tego dnia odprawił Mszą św. na intencyą dziecka polskiego. Dziecko jest teraz zupełnie zdrowe, a matka ślubowała odbyć na wiosnę pielgrzymkę do Rzymu, idąc pieszo od granicy włoskiej do Watykanu.

— Czytamy w „Nowej Reformie": Wiadomo, w jak niegodny, zdradziecki sposób postąpił Rząd carski ze szlachetnym przywódcą deputacyi Unitów podlaskich do papieża, Janem Frankowskim. Sam Hurko na zapytanie telegraficzne przesłał pozwolenie powrotu. Frankowski wrócił, i został zaraz uwięziony, a nikomu z krewnych i przyjaciół nie pozwolono widzieć się z nim w cytadeli warszawskiej — tej od tak dawna arenie polskiego męczeństwa. Co się z nim stanie— czy odbędzie się formalny sąd nad nim za to, że w obronie wolności sumienia ośmielił się prosić papieża, aby żałoby Unitów przedłożył carowi, czy go przesłuchiwano i.... jak? o tem nikt nie wiedział. Wiadomo tylko jedno: że prócz Frankowskiego nie uwięziono nikogo — że zatem szlachetny ten patryota umiał sam ponieść cały ciężar mniemanej winy".

„Obecnie niewątpliwie stwierdzono, że Frankowski zesłany został na trzy lata do Kiryłowa, w gubernii Nowogrodzkiej, gdzie też stanął d. 1 grudnia. Co będzie z nim po tych trzech latach? Bogu chyba wiadomo! Kiryłow jest to małe miasteczko powiatowe, liczące ledwie 4,000 mieszkańców, położone o 1,600 wiorst (242 mil) od Warszawy, a 654 wiorst od Petersburga. Można sobie wyobrazić położenie nieszczęśliwego wygnańca w takiej mieście, gdzie o zarobek tak trudno, a warunki towarzyskiego życia tak fatalne — w takiem oddaleniu od kraju, od rodziny..."

— Szerzenie szkół schizmatyckich w Królestwie. — Faktem jest przysłanie 70 popów do Królestwa w charakterze apostołów oświaty. Jak w Moskwie tendencyą rządu jest złożenie całej oświaty elementarnej w rękach duchowieństwa prawosławnego, tak obecnie i w Królestwie zabrano się do przeprowadzenia tej myśli. Nasłany legion długo-włosych i brodatych przedstawicieli oświaty ma polecone sobie objęcie szkółek elementarnych w miasteczkach z tej strony Wisły. Czy jednak będą owe szkółki świeże otwierane, czy też ci reprezentanci Wschodu obejmą w swe posiadanie już istniejące a będące przytułkiem dziatwy polskiej ludności miasteczek — nie wiadomo.

Trudno uwierzyć bowiem, aby rządowi, jęczącemu pod brzemieniem wiekuistych skarbowych kłopotów, zachciało się przyczyniać sobie nowy wydatek, nie mogący opłacić się żadną miarą.

Szkółki takie prawosławne bowiem, niepodobieństwem jest, aby się mogły samo przez się utrzymać w miasteczkach Królestwa; przecież brak jest w zupełności ludności prawosławnej, mogącej konkurować o pomieszczenie swoich dzieci w szkole elementarnej. Jedyny element prawosławny małych miasteczek stanowią urzędnicy, którzy nie będą przecież posyłali swych dzieci do szkółek elementarnych, ale kształcą je po gimnazyach; pozostają przeto tylko dzieci żołnierskie, a te stanowią kontyngent zbyt mały i ubogi na utrzymanie szkół elementarnych. Zanim przecież nasłany legion rozpocznie cywilizacyjną swą działalność, daje nam próbki poziomu własnej oświaty, w sposób wielce jaskrawie zarysowujący tych przewodników oświecenia ludu w Moskwie.

Oto próbka: jeden z tych panów przybył do Włocławka, gdzie przez dzień cały dawał dowody, że jeśli nie rozum, to głowę ma przynajmniej tęgą. Jednakże po wytrwale prowadzonych pijatykach i głowa odmówiła posłuszeństwa, a wreszcie pionier prawosławia był w rynsztoku, gdzie składał wyznanie szczere swej politycznej wiary. „Po co mnie tu przysłano, — głosił — ja sam nie wiem, ale to mi zresztą wszystko jedno byle dali tylko dużo pieniędzy i wińca" (tak grzecznie nazywają w Moskwie wódkę).

W tym stanie niepoczytalności wsadzili go do wagonu kolei dwaj anioły stróże w żandarmskich mundurach i odstawili do Grodziska. Nieprawdaż, że to wyborna próbka jakości całego tego zastępu.

Pod Prusakiem.

W. K. Poznańskie.

— *Sąd przysięgłych* w Poznaniu skazał parobka Matelę Walentego z Kleszczewa na 8 lat, Antoniego Nowaka z Wydzierzewic na 7 lat, a Szczepana Maśkowiaka z Wydzierzewic na 5 lat do domu poprawy do Rawicza. Spili się wszyscy trzej w gościńcu i wieczorem napadli robotników Erberta i Gajewskiego i zoiekarowali ich kijami tak, że Gajewski na miejscu został, a na drugi dzień rano znaleziono go już bez duszy.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— *Większa własność ziemska* w Galicyi, jak pisze „Gaz. Rolnicza," przechodzi stanowczo w ręce żydów. Dziś już nie ma innych nabywców na majątki, zwłaszcza znaczniejsze, tylko kapitaliści miasteczkowi w chałatach i pejsach, albo spółki kupieckie, złożone z manówierów, z niemiecka przykrojonych i mówiących po niemiecku, ale wiernych wyznawców Mojżesza. Z 3.300 większych posiadłości, już 470 czyli przeszło siódma część należy do nich prawem własności, które do czasu ostatecznej likwidacyi, zostawiają pseudowłaścicielowi, odłużonemu po uszy i osadzonemu na bruku. Maluczko a będzie to już nie Galicya, ale prawdziwa Galileja.— Na pociechę wywłaszczonej szlachty polskiej, to chyba przychodzi powiedzieć, że właściciele obcego autoramentu również wyprzedają się żydom. Tak niedawno obszerne dobra Schodnica w Samborskiem, z wielkimi lasami i kopalniami nafty, nabyła od ks. Schaumburg-Lippe spółka Byk, Lilienfeld et Co. we Lwowie. Dobra Zakopane, które od czasu sprzedaży przez rodzinę Homolaczów, pokutują w rękach Eichhornów i Pilzów, po wyniszczeniu lasu idą na subhastę. Licytacya ma być w tych dniach i jak słychać, staje do niej bez konkurencyi spółka żydowska.—Dobra Cieszanów w starostwie Lubaczowskiem, należące dawniej do jednej z rodzin historycznych, obecnie do SS. Henryka Christiani, kurator masy spadkowej sprzedał Józefowi Schapires z Brodów za 450.000 złr., pomimo to, że ks. Władysław Sapieha dawał 470.000 złr. Żydowskie pieniądze lepiej smakują! Tylko, że sąd odmówił zatwierdzenia sprzedaży. — Niejaki Adolf Lipiner, utrzymujący biuro komisowe w Krakowie, ogłasza 182 majątków ziemskich na sprzedaż; z tych 37 wartości 10 do 25.000 złr; 35 wartości 25 do 30.000 złr.; 55 od 50—100.000 złr.; 40 od 100—200.000 złr.; 16 od 200—500.000 zrł. Drugie tyle innych ogłasza komisant Sekenare we Lwowie. W ogóle w Galicyi liczą 300—400 majątków, które właściciele bardzo radziby sprzedać, głównie dla tego, że nie dziś to jutro, sprzedać będą musieli.

— *Z Wyżnicy* donoszą o okropnym wypadku, jaki się wydarzył w domu tamtejszego sędziego powiatowego p. Stabińskiego. Z otwartego biurka, w którem p. S. szukał jakichś papierów, 7-letni synek tegoż wydobył rewolwer. Ojciec nie spostrzegł, a chłopczyna pobiegł z bronią do babki, grożąc, że ją zastrzeli. Rewolwer jednak nie wypalił i babka sądziła, iż nie jest nabity. Chłopiec udał się następnie do kuchni i tam zmierzył do służącej, która również nie przypuszczała, by broń była nabitą. Atoli w chwilę później rewolwer wypalił i nabój przeszył serce dzieciaka, który lufę skierował był ku swej piersi. Śmierć była natychmiastową. Rozpacz nieszczęśliwych rodziców wywołała w całem mieście szczere współczucie, które niemniejszym żalem odbiło się i w kołach publiczności czerniowieckiej, gdzie p. Stabiński cieszy się ogólną sympatyą.

Podobno niefortunny rewolwer był nabitym jeszcze przed 13 laty, o czem domownicy na nieszczęście zapomnieli.

ROSYA.

— *Olbrzymia kradzież.* W Moskwie rozpoczął się 4 grudnia proces przed sądem przysięgłych przeciw Rykowi, który jako dyrektor banku skopińskiego dopuścił się kolosalnych kradzieży. Wszystkich oskarzonych jest 26, między którymi, oprócz samego Rykowa, są byli urzędnicy banku gminy miasta Skopina w gubernii riazańskiej, który założony był z własnych funduszów gminy w 1863 r. z kapitałem zakładowym 10.000 rs. Pierwszy dyrektor banku, niejaki Leonów, bardzo dobrze prowadził sprawy bankowe, lecz gdy go zastąpił Ryków, hulaka, wtedy rzeczy poszły inaczej. Podniósł on procent od wkładek i puścił się w spekulacye papierami. Podniesienie procentu od wkładek pomnożyło ich sumę do 11,800.000. Wszystko to pożarł Rykow w towarzystwie druchów, między którymi nie brakło i dygnitarzy. Tej właśnie dobrej, wpływowej kompanii, zawdzięczał Ryków, że doniesienia na niego, doszłe do ministra jeszcze 1878 r., dopiero 1882 zajęły prokuratoryę, i sąd śledczy uwięził nareszcie Rykowa. Blizko 12 milionów przepadło. Ryków sam osobiście przeszastał 7, a 5 mil. przeszło do podziału między przyjaciół. Osób poszkodowanych jest przeszło 6 000.

NIEMCY.

— W dniu 8 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie Reichstagu po Feryach Bożego Narodzenia. Wciągu rozprawy mówiono o kwestyi wychodźtwa. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że prawo co do wychodźtwa znajduje się dopiero na pierwszym stopniu swego rozwinięcia. Rickert twierdził, że wychodźtwo z Niemiec zostało spowodowane przez nowe taryfy cła. Bismarck odpowiedział, że nowa taryfa przyczyniła się znacznie do poprawienia położenia ludu w ogóle; przedtem było wychodźtwo liczniejszem. Richter oświadczył, że wielu emigrantów było zatrudnionych w przemyśle tabaki i pochodzi z okolic uboższych. Bismarck twierdził natenczas, że klasa ubogich robotników krajowych potrzebuje jeszcze więcej opieki, że mniejsi właściciele i włościanie wychodzą z kraju, ponieważ z pracy swej nie mają zysku. Zamiarem jego (Bismarka) jest polepszyć los ich przez podwyższenie cła na zboże. Rólnicy zgadzają się z tem zapatrywaniem się na stan rzeczy. Dalej oświadczył Bismarck że lud niemiecki jest narodem rólników i potrzebuje cła na zboże. Dążenie do dobrobytu nie jest jedyną przyczyną emigracyi. Niektórzy posiadający cokolwiek środków wychodzą, aby dopiąć lepszego stanowiska życia. Niemcy będą mogły dostarczyć tyle zboża, ile się w kraju spotrzebuje, jeżeli położenie rólnictwa zostanie polepszone przez podwyższenie cła na zboże. Bismarck protestuje nareszcie, że przypisują mu winę wszystkiego złego, które się w kraju zdarza i żąda, aby cały naród sądził pomiędzy nim a Richterem.

Francya i Chiny.

Zdaje się, że dopiero teraz Francya rzeczywiście przygotowuje się do wojny z Chinami. Działanie Francuzów dotąd było tylko dorywczem, ograniczając się na bombardowaniu Foo Chow i zajęciu Kelungu, portu na wyspie Formosa, bardziej dla swoj wygody, jak dla czego innego i kilku małych utarczek w Tonkingu bez znaczniejszego wyniku. Dotąd wojna formalnie między dwoma temi mocarstwami nie została wypowiedzianą, lecz jest rzeczą widoczną, że stan ten rzeczy nie może długo pozostać w obecnem położeniu i musi się zakończyć rozerwaniem wszystkich stósunków, poczem nastąpi długa i kosztowna wojna.

Postępowanie rządu francuzkiego widocznie okazuje wojnę. Na wojnę przeznaczono już znaczne sumy pieniędzy a posiłki dla wojska znajdują się w drodze. Rezygnacya jen. Campenon, ministra wojny, który nie jest przyjacielem zaciepnej polityki Ferry'ego prezesa miniteryum, i zamianowanie jen. Lewal'a, który się z Ferrym zgadza, na jego następcę, udowodniają toż samo. Z powodu zaś, że admirał Peyson myśli tak samo, jak jen. Lewal, Ferry nie będzie miał przeciwników, którzyby wystąpili przeciw jego ideom i nie potrzeba się dziwić jeżeli w krótkim czasie usłyszymy, że Francuzi dążą do Pekingu.

Zdaje się także, że Chińczycy żądają koniecznie wojny, nie chcąc zapłacić wynagrodzenia, jakie Francya zażądała, i twierdząc że powodem całego sporu była zmyłka nierozmyślna; zarazem przygotowują się oni na stanowczy odpór, a nie ma wcale wątpliwości, że walka będzie zaciętą. Chińczycy posiadają niezmiernie dość wojska a utrata kilkunastu tysięcy nie stanowi dla nich wielkiej różnicy. Jedyną tylko rzeczą dla nich szkodliwą jest fakt, że wojsko ich nie jest tak wyćwiczone w sztuce wojennej, jak wojsko europejskie, z którego też powodu sprowadzili setki niemieckich oficerów i podoficerów, których zadaniem jest uorganizowanie wojska chinskiego. Doświadczoną jest rzeczą, że żołnierz chinski jest odważnym, jeżeli ma zaufanie w swoich oficerach, Francya dla tego musi się przygotować na długą i kosztowną wojnę, która wiele się przyczyni do powiększenia finansowych ciężarów i niezadowolenia we Francyi.

Mogą także powstać niebezpieczne dla niej komplikacye z powodu interesów handlowych, które będą zagrożonemi. Francya będzie musiała wydać niezmierne sumy pieniędzy i wylać dużo krwi, a chociażby i wyszła zwycięzką z boju, to co uzyska nie zrównoważy kosztów. Anglia naturalnie nie ma nic przeciwko tej wojnie i będzie się starała, aby jej interesy nie zostały naruszonemi a Niemcy cieszą się z każdego kroku który Francyę osłabia. Inne mocarstwa także nie wmięszają się w tę sprawę; ponieważ nie mają żadnych interesów zagrożonych, a może być, że Francya, właśnie dla tego, że nikt nie protestuje, zajęła niebezpieczne to stanowisko.

Humor i prawda.

—O j c i e c: "Przed miesiącem zapłaciłem przeszło 20 dolarów za ciebie w salonie; dziś znowu przyszedł salonista do mnie, mówiąc, że mu jesteś znów winien $16!

S y n: To jest jego wina, bo skoro się zapłaci u niego jeden dług, to już znowu daje człowiekowi na kredyt.

— Ż o n a: Jak podoba ci się nowa moja suknia?

M ą ż: Jest za krótką!

Ż o n a: Za krótką? Taka teraz jest moda.

M ą ż: Moda czy nie, mnie się tak krótkie suknie nie podobają.

Ż o n a: Chciałbyś może, abym nosiła tak długie suknie, żebym niemi zamiatała ulice.

M ą ż: Tego nie życzyłbym, lecz myślę, że mogłabyś częściej zamiatać podłogę w naszym domu.

Tu i owdzie.

* Ryszard King, farmer w Texas, posiada 800,000 akrów roli, 500,000 bydła rogatego, 200,000 owiec i 20,000 koni.

* W Des Moines osmolono i opierzono niedawno temu młodożeńca, ponieważ nie chciał poczęstować tłuszczy, która się zgromadziła przed domem jego w wieczór wesela.

* W Gilman City, Ia., sprzedaje się siano po 2.50 tuna.

* W Nowym Yorku aresztowano w tych dniach włóczęgę, Araba, który w pasie, który nosił na gołym ciele, miał $10,000 w złocie angielskiem zaszytych.

NEKROLOGIA.

† W dniu 8 grudnia umarł w Zależu w Galicyi Stanisław Zgliczyński, rodem z Kongresówki, żołnierz z r. 1831 — następnie ranny w powstaniu 1863 r. i wzięty do niewoli. Przepędził kilka lat na Sybirze.

† W dniu 16 grudnia umarła w Wałyczu pod Wąbrzeżnem w Prusach Zachodnich Władysława z Taszarskich Rozdrażewska.

† W Skałowie umarł w dniu 16 grudnia Napoleon Szrader, licząc lat 80.

† W Swarzędzu umarł w dniu 16 grudnia Nepomucen Mikołajewski licząc lat 67.

† W Iłówcu pod Czempiniem umarł w dniu 18 grudnia nauczyciel Antoni Salikowski.

† W Wielowsi umarł w dniu 18 grudnia Teodor Kozłowski.

† W Poznaniu zakończyła życie w dniu 19 grudnia Paulina Kaniewska.

† W Orleanie umarł niedawno temu Ambroży Lerdzianowski b. oficer wojsk polskich licząc lat 81.

† W Poznaniu umarł w tych dniach Kazimierz Dyminski.

TARŁO.

POWIEŚĆ

Z DZIEJÓW POLSKICH

przez

F. Hr. SKARBKA.

(8) (Ciąg dalszy).

„Czyż być może?" rzekła wojewodzina z widoczną radością, "miałżeby wojewoda poznański zyskać istotnie ufność narodu?"

„A jakiżto stąd zaszczyt na familią naszę spadnie," dodał syn, „jaka sława dla narodu, że cnocie nie przemocy hołd oddać umie!"

„I was to cieszy!" rzekł z gniewem wojewoda; „nie dziw, że się pani wojewodzina raduje, sama Opalińska z domu musi cię cieszyć gdy się szczęście na stronę jej familii przeważa. Ale ty, coś wzrosł ku mojej zgryzocie, Michale, ty niebaczny sławy własnego imienia, ty się śmiesz radować w mojej obecności, gdy dumny mój szwagier górę nademną bierze! gdy Opalińscy zaćmić chcą starożytną Tarłów familię, to ty się nędzny radujesz!"

„Mnie nie wywyższenie jednej familii" odparł żywo młodzieniec, „lecz szczęście całego narodu cieszy."

„Całego narodu!" powtórzył z urąganiem wojewoda, „lekkomyślny młokosie, minęły te czasy kiedy wybór Piasta mógł naród uszczęśliwić; dzisiaj wszyscyśmy sobie równi, i Pan Leszczyński taki dobry jak i Pan Tarło. Wiedzieliśmy dobrze, dlaczegośmy między zagranicznymi potentatami króla dla siebie przy ostatniej elekcyi szukali. On dziś wojewoda tak dobrze jak i ja, a dla tego że jemu przemoc lub szczęście posłuży, to ja mam hołdować jego tryumfom i zostać w cieniu, kiedy on jaśnieje! ......"

„Kochany Adasiu" rzekła wojewodzina zbliżając się poufale do niego i biorąc go za rękę, „ukój twój gniew i bądź łaskawszym na żonę, i dziecko twoje. Nie winuj ani mojej familii ani samego Leszczyńskiego, jeżeli on do znaczenia dochodzi: Bóg sam tylko przeznacza jednych do rządu kraju, a drugich do zacisza domowego. Jeżeli z mojej drogiej Kasi blask jaki spadnie na mnie, jej ciotkę, wszakżeś ty moim mężem, i złe i dobre dzielisz ze mną razem."

„Nie chcę ja pożyczanego blasku" odpowiedział wojewoda, „nie chcę się szczycić rodem od kądzieli; ta tylko świetność i to znaczenie miłem mi być może, które odemnie, samego lub od przodków moich pochodzi. Z resztą wotowałem na Sasa, przysiągłem mu na wierność i dochowam przysięgi królowi, który już mi dał dowody swej łaski, i takie jeszcze przewidzieć dozwolił, jakich mi żaden inny ze szlachcica wyniesiony wyświadczyć nie zdoła."

„Ale ojcze kochany" rzekł syn, „może to tylko płonne wieści. Słyszeliśmy dotąd dopiero że król szwedzki Augustowi wydał wojnę, że chce go przymusić do złożenia korony, a naród do obrania innego króla nakłonić, lecz kogo na to przeznacza....."

„To tylko już takim niedomyślnym głowom jak twoja, nie jest wiadomem" przerwał z niecierpliwością Wojewoda; „od chwili gdy Leszczyński z poselstwa do króla szwedzkiego wyprawianego powrócił, wiedzieliśmy wszyscy co się święci. Karol ma zwycięzki oręż w ręku, on już przez różne insynuacye dał poznać swoje życzenia; a wiarołomna Rzeczpospolita uprzedza jego chęci, korzy się przed jego skinieniem. Owóż listy którem odebrał, potwierdzają smutne suspicye moje; bo oto mi donoszą z Piotrkowa, że JPan Flemming uciekał tamtędy przebrany po żydowsku; z Warszawy mi piszą, że Horn poseł szwedzki nalega na Prymasa o wyznaczenie ostatecznego terminu elekcyi, że wyraźnie wspiera zamiary konfederacyi wielkopolskiej, a teraz warszawskiej; że nawet i sam Karol, który się z wojskiem pod Błoniem rozlokował, incognito do stolicy przybył, aby się z bliża przypatrzyć jak jego życzenia do skutku przywodzą. Cóż dziwnego, że elekcya już na 19 tego miesiąca naznaczona i że przyjdzie do skutku wedle życzeń przemagającej dzisiaj partyi. Ale niech robią co im się podoba, nasza konfederacya sandomirska potrafi im czoła nadstawić, i my też działać potrafimy i pokażem, że naród nie da swego przyzwolenia na tę haniebną elekcyę."

Na te słowa zbliżył się z pokorą młody Tarło do ojca, pochwycił jego rękę i całując ją z uszanowaniem, rzekł: „Ojcze kochany, daruj otwartości mojej; ty tę elekcyę haniebną zowiesz a ja na nią jednakże pospieszyć muszę; obowiązki obywatelstwa wymagają, aby w tym dniu tak ważnym jeden przynajmniej z familii naszej zdanie swoje do obrad pospolitych poniósł."

„Prędzej niechaj cię pierwszy grom nie minie, jak żebyś miał tego sprosnego zamiaru dokonać!" odpowiedział z największem uniesieniem wojewoda, odpychając syna od siebie. „Pokażę ja ci, żem twój pan i ojciec i że potrafię te niewczesne chęci poskromić. Rozkazuję całą powagą słusznie zagniewanego ojca, abyś nie tylko wybił sobie ten zamiar z głowy, ale nawet ażebyś mi o nim więcej nie wspominał."

To rzekłszy dał mu znak oddalenia się, i łagodząc nieco ton mowy oświadczył żonie, iż na spoczynek udać się wypada. Helena milczała w ciągu tej przykrej rozmowy, lecz przerażenie malowało się na jej twarzy; czując słabość swoją i niemożność dania pomocy narzeczonemu, drżąca z przestrachu, łzami zaszłe oczy ku ziemi spuściła. Odprowadziła ona jak zwykle wojewodzinę do jej sypialnego pokoju. Tam przemógł dopiero żal nad sercem tej czułej matki, i ocierając łez kilka rzekła do ukochanej siostrzenicy swojej.

„O jakże smutnej na starość doczekałam się kolei, kochana Heleno! gdy z jednej strony widzę wzrost i szczęście mojej familii, z drugiej same tylko zmartwienia w własnym domu przewiduję. Tyś uważała zapewne jaki był wyraz twarzy Michała, gdy odepchnięty przez ojca z pokoju wychodził. Jego szlachetna dusza nie umie znieść cierpliwie niesprawiedliwości. Lękam się, aby przeciwieństwo nie wzbudziło w nim zapamiętałej chęci przywiedzenia do skutku zamysłu, do którego tak silne ma pobudki."

„Tobie kochana Helusiu, którą umierająca matka mojej pieczy poruczyła, tobie narzeczonej jedynego syna mego, wyznać mogę przyczyny mojej obawy. Przed trzema miesiącami, wyprawiłam Michała w gościnę do mojej familii, i lubo wojewoda złem okiem patrzał na jego odjazd do Wielkiej Polski, z powodu nieszczęśliwych zatargów familijnych, dał jednak przyzwolenie swoje, sądząc, że jest obowiązkiem młodzieńca, który po skończonych naukach dopiero co był wrócił z zagranicy, oddać attencyę familii matki swojej. Aż nadto dobre znalazł Michał przyjęcie w domu Opalińskich i u wojewody Leszczyńskiego; z młodzieńczym zapałem pokochał cnoty tego ostatniego, a dzieląc we wszystkiem jego zdanie o przygodach pospolitych, przystąpił do konfederacyi, której Leszczyński przywodził, wtedy właśnie gdy mój mąż łaską i obietnicami króla Augusta zniewolony, na konfederacyi sandomierskiej gorliwym jego ogłosił się stronnikiem. Sądź teraz jakie jest położenie moje. Ileż to mię pracy kosztowało, utaić przed ojcem całą tę okoliczność, gdy nieraz o obecnych przygodach kraju z przeciwnem każdy zdaniem rozprawiał! i gdy syn mój z właściwą sobie otwartością swój sposób myślenia chciał objawić! Teraz przyszła nakoniec ta nieszczęśliwa chwila rozdwojenia ojca z synem. Michał z pewnem jeszcze umiarkowaniem oświadczył dzisiaj swoje zamysły, umiał je pokryć zręcznym pozorem, lecz niestety! gniew ojca podsyci w nim namiętne uczucie i pewną jestem, że wbrew zakazu wypełni to co postanowił. Znużona jestem nieskończenie i wyprawą naszą dzisiejszą i świeżą zgryzotą; a niespokojność, w której zostaję, nie pozwala mi myśleć nawet o spoczynku, bo się lękam jakiego nieszczęśliwego wypadku, nim jeszcze bliski już poranek zajaśnieje. W tobie tylko jednej, kochana Helusiu, pokładam całą ufność moję, idź ty dowiedzieć się zręcznie, czy też Michał przed świtem jeszcze domu rodzicielskiego nie zechce porzucić, a jeżeli taki ma zamiar, zaklinaj go na miłość ku tobie, aby się wstrzymał od tego nierozmyślnego kroku. Idź a wracaj ukoić niespokojność moję."

To rzekłszy przycisnęła do łona Helenę, która wyszła z pokoju dopełnić jej zlecenia.

Już widać było na wschodzie blade światło zorzy; obfita rosa i wilgotne łąk i wody wyziewy mięszały się w oddaleniu z niepewnem światłem horyzontu, gdy Helena przebywszy wszystkie korytarze i schody zamkowe, na dziedzińcu stanęła. Michał mieszkał w lewem skrzydle zamku; trzeba było przejść przez dziedziniec do jego mieszkania. Z trwogą poglądała Helena na miejsce, do którego kroki jej zmierzać miały. Rozkaz wojewodziny, konieczna dopełnienia onegóż potrzeba, walczyły w jej sercu z uczuciem wrodzonej niewiastom skromności, która nie dozwoliła przestąpić progu mieszkania narzeczonego. Gdy z bijącem sercem rozmyślała nad sposobem pogodzenia wszystkich tych względów, spostrzegła patrząc na błyszczącą się pod światło rosę, iż od bramy dziedzińca do drzwi mieszkania Michała, były znaki świeżego chodzenia. To potwierdziło przeczucia wojewodziny, a wzbudziło w niej samej obawę, czy już nie zapóźno zapobiegające środki przedsiębierze. Niepewna w którą stronę kroki obrócić, usłyszała parschnięcie konia za bramą, i pospieszywszy w miejsce skąd ten odgłos pochodził, postrzegła w oddaleniu dwa konie i człowieka, który za jej zbliżeniem oddalać się zaczął. Domyślając się, że to był masztalerz Tarły zawołała na niego i dając mu się poznać rzekła:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

— Arcybiskup Feehan poświęcił w przeszłą środę przez siostry Franciszkanki zbudowany dom „House of Providence", zakład ochronny dla dziewczyn nie mających pracy.

— W przeszłą środę aresztowano dwóch chłopców, 10 i 13 lat starych, którzy 9 letniego kolegę szkolnego Jana Umbrechta, którego ojciec pod No. 23 N. Halsted ulicy mieszka, witryolejem poparzyli. W toku śledztwa okazało się, że w podobny sposób obeszli się z 6 innymi chłopcami.

— W dniu 22 grudnia z.r. umarła pod No. 2014 Michigan Ave. bogata wdowa Klarysa Peck, która w testamencie pozostawiła większą część swego majątku na cele dobroczynne. Pomiędzy innemi pozostawiła $412.000 na zakład dla nieuleczalnych i ubogich chorych powiatu Cook, bez różnicy wieku, płci, narodowości i religii.

— W Lincoln parku aresztowano w przeszłą środę człowieka który ma być Polakiem i ma się Franciszek Capando nazywać. Mówił że zamieszkuje na W. 20 ulicy i że jest ojcem wielkiej familii. Z powodu braku zarobku nie jest w stanie używić swą rodzinę i chciał się dla tego utopić.

—Wgrodzie naszym utworzyło się towarzystwo pod nazwą „Chicago Public Library Delivery Co.," które z czytelni publicznej będzie przywoziło ludziom mającym chęć i czas do czytania, książki podług ich życzenia i przeczytane już będzie odbierało. Towarzystwo to wystara się także takim, którzy nie mają jeszcze karteczek upoważniających ich do pobierania książek z bezpłatnej czytelni, o takowe. Czytelnia zawiera około 110,000 tomów, z których około 20,000 jest pisanych w języku francuzkim, niemieckim, polskim, czeskim i skandynawskim.

— Śledztwo pośmiertne nad 21 letnią Franciszką Deptka, która w przeszły wtorek nagle w domu 534 Noble ulicy skonała, okazało, że dziewczyna umarła wskutek napływu krwi do mózgu i płuc. Co spowodowało napływ krwi, nie było można wyśledzić.

— W roku zeszłym umarło w Chicago 12,571 osób i wprawdzie 4,179 dzieci nie liczących jeszcze jednego roku i 6,666 nie liczących jeszcze lat 5.

Na cholerę dziecięcą umarło 899, dyfteryę 940, szkarlatynę 316, febrę tyfoiczną 354, żarnice 310, biegunkę 244, dławicę 256, z powodu starego wieku 274, przypadkowo 452, zamordowanych zostało 26, samobójstwo popełniło 93, na suchoty umarło 1360, na raka 262, na paraliż mózgu 155, na kurcze 842 dzieci, na meningitis 380, paraliż zaraził 110, na chorobę serca umarło 337, na bronchitis 549, na zapalenie płuc 713, zapalenie wnętrzności 201, zapalenie żołądka 251, na Bright'a chorobę nerek 142 i t. p.

Z tych, którzy umarli rodziło, się 6,907 w Chicago, 1523 w innych częściach Ameryki, reszta po za granicą.

837 dzieci było nieżywych przy przybyciu na świat, 329 urodziło się zarychło; 6678 należało do płci męzkiej, 5733 do płci żeńskiej; w stanie małżeńskim żyło 2582 z umarłych; wdów umarło 578, wdowców 251 i 9060 samotnych. Dwóch liczyło przeszło 100 lat.

— Poczmistrz Palmer dostał rozkazy z Washington, których wykonanie zmieni znacznie dotychczasowe przesyłanie listów. Wyjmujemy niektóre z przepisów:

Zafrankowane listy mają być posyłane z jednej poczty do drugiej bez dodatkowej płacy, jeżeli pisarz tak sobie życzy. Przepis ten tyczy się wszystkich przesyłek poczty pierwszej klasy, kart pocztowych (postal-cards), urzędowych dokumentów i gazet drugiej klasy, jeżeli takowe są przesyłane z jednej poczty do drugiej w powiecie gdzie owe gazety częściowo lub całkowicie są drukowane.

Listy i inne przedmioty pierwszej klasy mogą być odesłane napowrót do tego, który je wysyła bez dodatkowej płacy za nie.

Registrowane listy i pisma, za które porto pierwszej klasy zostało zapłacone, mają być odesłane temu, który je wysyła bez dodatkowego porto. Za wszystkie inne listy, pisma i t. d. trzeba zapłacić dalsze porto, jeżeli mają się wrócić do wysełacza.

— Około 1000 ludzi, którzy obecnie nic nie robią, dostaną wkrótce znów pracę, bo w dniu 19 stycznia rozpocznie się praca w „North Chicago Rolling Mills", która od kilku miesięcy z powodu stagnacyi biznesu była bezczynną. Parks, zarządzca kompanii, do której fabryka należy, powiada, że może byłoby lepiej dla kompanii, gdyby jeszcze nie poczęto pracować, lecz kompania widząc, że przemysł żelaza się podnosi w innych miejscowościach i mając litość nad robotnikami, którzy tak długo nic nie zarobili, rozpocznie pracę, a zresztą powiada p. Parks, lepiej jest dla maszyneryi, jeżeli jest w ruchu, aniżeli gdy stoi.

— W wieczór w przeszły piątek zabił 19 letni Włoch, Do minico Seritello, 45 letniego swego rodaka Franciszka Perillo w pobliżu domu położonego pod No. 519 S. Clark ulicy pchnięciem sztyletem. Morderca uszedł tymczasem.

— 65 letni Juliusz Zaremba, który mieszkał pod No. 27 Tell Place, został w przeszły czwartek przejechany przez pociąg Chicago, St. Louis i Pittsburgh, kolei żelaznej pomiędzy Hoyne Ave. i Leavitt ulicą.

WASHINGTON.

Washigton, 7 stycznia. Izbie reprezentantów przedłożono dziś wniosek ministra marynarki, w którym tenże żąda 2½ miliona dolarów na zbudowanie lejarni armat i zakupienia stali dla ciężkich armat.

Washington, 8 stycznia. Baltimore i Ohio kolej żelazna zniżyła cenę tykietów z Chicago do Baltimore i na powrót na $20, podczas wprowadzenia na urząd nowego prezydenta. Tykietów można dostać począwszy od 28 lutego aż do 3 marca i są ważnymi aż do 18 marca.

Washington, 9 stycznia. Sekretarz prywatny Cleveland'a, który już przybył tu dotąd, oświadczył, że Cleveland przybędzie do Washington'u w kilka dni przed inauguracyą.

— Senator Palmer zrobił dziś wniosek, aby ustanowiono prawo w celu zapobieżenia wwozu i rozszerzenia chorób zaraźliwych. Palmer żąda, aby urządzono bióro zdrowia, które ma uważać, aby wszystkie prawa co do kwarantanny i ogólnego zdrowia ściśle były wykonane. Naczelnik tego bióra ma mieć tytuł komisarza zdrowia (comissioner of public health) i ma pobierać $4500 rocznej pensyi. Do pomocy ma mieć 7 „superintendentów", którzy mają czuwać nad osobami i rzeczami przybywającemi z miejsc, w których panuje zaraza i mają zważać, aby przedmioty służące na pokarm nie były sfałszowane. Każdy z nich ma pobierać $3600 rocznej pensyi.

Komisarz ma także mieć do pomocy inspektora wodociągów, kanałów odchodowych i t. d. i chemika któryby przedłożone przedmioty chemicznie zbadał i t. d. Senat wyznaczył na założenie takowego bióra $400.000.

— Komisya wysłana do środkowej i południowej Ameryki zdała prezydentowi w dniu 8 bm. sprawozdanie. Komisya twierdzi, że podług jej zdania potrzeba dla ściślejszego związku handlowego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i różnymi krajami środkowej i południowej Ameryki: 1) regularnej linii parowców; 2) zawarcia traktatów handlowych i wspólnych ustępstw co do cła; 3) odmiany w ustawach celnych w krajach środkowej i południowej Ameryki; 4) polepszenia służby konsularnej; 5) założenia amerykańskich domów handlowych w środkowej i południowej Ameryce; 6) lepszego rozpoznania potrzeb ludności w środkowej i południowej Ameryce przez fabrykantów Stanów Zjednoczonych; 7) systematycznych obrotów bankowych; 8) kredytu ze strony kupców amerykańskich; 9) zaprowadzenia systemu śpichlerzy celnych w środkowych i południowych krajach amerykańskich.

AMERYKA.

— Dawniejszy wice-gubernator a od czasu złożenia urzędu przez Clevelanda, gubernator stanu New York, rzekł przy przyjęciu urzędu: Nikt nie może temu zaprzeczyć, że gubernator Cleveland w ostatnich dwóch latach swego urzędowania uczynił więcej, jak się lud spodziewał a urzędowanie jego zawsze będzie pamiętnem w historyi stanu New York. Było ono świetnem z powodu niezachwianej jego rzetelności, popierania wszystkiego, co było dobrem, odwagi, gdy chodziło o zaprowadzenie reform, dotrzymania obietnic i czujności w walce przeciw korupcyi. Przez sprawiedliwe i odpowiednie swe urzędowanie, połączone z rzetelnością zamiarów, zasłużył na wdzięczność polityczny·h swych przyjaciół, szacunek nieprzyjaciół i poparcie obywateli niezawisłych. Aby w wyższym urzędzie, do którego go powołano, miał takie same powodzenie, jest szczerem życzeniem wszystkich obywateli tego stanu i każdego przyjaciela do brego rządu.

— W stanie Ohio urodziło się w zeszłym roku 65,066 dzieci, umarło 24,364 osób, było 27, 133, małżeństw zawartych i rozwiodło się 1739 par.

— W okręgach rolniczych stanu South Carolina panuje wielka obawa z powodu nadzwyczajnej emigracyi czarnuchów, którzy opuszczają ten stan i udają się na zachód. Od grudnia wyjechało już 1563 osób dorosłych i 19 dzieci. Najwięcej wyjeżdża z Sumter, Darlington Edgefield, Abbeville, Newbury i Laurens powiatów. W niektórych miejscowościach całe plantacye nie mają potrzebnych ludzi do pracy. Plantatorzy bawełny obawiają się, że w roku przyszłym trudną będzie dla nich rzeczą dostać potrzebnych im robotników.

— Z powodu wielkiego zimna w ostatnich tygodniach ucierpiało nie zmiernie bydło w Dakota a najbardziej bydło sprowadzone z Texas a znawcy twierdzą, że 50 do 75 procent tamtejszego bydła zmarnieje w przeciągu tej zimy. Pewien chodownik bydła oświadczył, że przynajmniej 35,000 sztuk zmarnieje. W Montana, w którego zachodnich i południowych powiatach zima jest krótszą i lżejszą jak w Minnesocie, i północnem Iowa, położenie bydła nie jest tak złem. Zresztą w Montana była obecna zima bardzo sroga; i tak od Brillings aż do granicy terytoryum Idaho leży 6 stóp śniegu na równych polach, tak samo w północnem Idaho. Wielkie pożary preryjne w przeszłej jesieni pogorszyły znacznie położenie chodowników bydła. Bydło zgromadza się, gdzie tylko widzi jakie takie miejsca ochronne. Cała dolina na około Miles City w Montana jest napełniona bydłem, które zawieruchy wypędziły z preryi i które obecnie w krzakach szuka jakiej ochrony. I ulice miasta są zapełnione bydłem. Wilki i kojoty (coyotes) krążą na około bydła i pożerają zwłaszcza słabsze bydło i cielęta.

— Jenerał Grant oświadczył, że nie przyjmuje żadnych pieniędzy ze składek robionych na zapłacenie długu jego u Vanderbuilta. Cyrus W Field, który się zajmował zbieraniem składek, zwrócił dlatego pieniądze dotąd już zebrane.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

Piszą nam pod dniem 11 stycznia: Z domu poprawy w Waupun uciekli wczoraj Michał Hogan, Tomasz Deedy, William Burns i Ryszard Page. Page został schwytany w kilka godzień potem, gdy uciekł, przez farmera, któremu chciał ukraść konia. Trzech innych schwycono, gdy spali w sianie w pobliżu więzienia.

Praca i płaca.

W Pittsburg'u i okolicy poczęto w zeszłym tygodniu pracować w następujących fabrykach żelaznych: w „Cambria Iron Works" z 5000 robotników, w hucie żelaza Long'a i Co., 300 robotników, w hucie żelaza i stali Oliver'a Bros. & Phillips 600 robotników, w młynie Schoenbergera 300 robotników, w młyie Zug'a & Co. 200 robotników, w fabryce „Westinghouse Machine-Company" 50 robotników i w fabryce gwoździ Chess'a, Cook i Co., w lejarni Wilson'a, Walker i Co., w fabryce Jones'a & Langhlin, Singer'a & Nimiek, w hucie stali „Black Diamond" Park'a Bros. & Co.; w Sharon, Pa., poczęto pracować w „Kimberly Iron works" i w „Valley Mill" i w Cannodsburg, Pa., w Burke Manufactory".

— Praca rozpoczęła się znów w większej części fabryk żelaznych w Cleveland i Newburg, O. W innych fabrykach tegoż rodzaju rozpocznie się praca od 1 lutego.

— W dniu 9 bm. rozpoczęła się znów praca w fabryce żelaza spółki Carnegie, Bros. & Co., w Pittsburgu.

— Za kilka dni rozpocznie się praca w fabryce żelaza w Wyandotte, Mich. W fabryce tej pracuje zwyczajnie od 200 do 300 ludzi.

— W hucie szkła „O, Hara Glass Table Works" w Pittsburgu poczęto pracować w poniedziałek, przez co 300 ludzi ma znów zatrudnienie.

Nieszczęścia i przypadki.

— Daniel Philipps, pracujący w Brigde Coal Co., w Scranton, Pa. spadł w dniu 7 bm. w szybie z wysokości 300 stóp i połamał wszystkie kości.

— Z powodu niezmiernego zimna niedawno temu, zmarzł w Scranton, Pa., Tomasz Keely w łóżku. W izbie nie było pieca. (Tak nam donosi korespondent).

— W pobliżu Bethpage Junction na wyspie Long Island wykoleił się w dniu 8 bm. pociąg osobowy, który z Hunters Point jechał do Deer Park, przyczem maszynista Burtsel został zabity, a palacz Józef Dotzel niebezpiecznie pokaleczony.

— Z East Liverpool, O., donoszą pod dniem 9 stycznia: W wieczór wczorajszy znajdowało się w mieszkaniu p. Van Fossen towarzystwo składające się z 11 osób. Podano gościom kawy; wkrótce po wypiciu kawy zachorowali wszyscy a wkrótce potem umarła siostrzenica p. Van Fossen, i większa część z reszty umrze też niezawodnie. Okazało się, że ktoś wsypał do kawy truciznę na szczury tak nazwaną „Rough on Rats". Dotąd nie wyśledzono sprawcy tego czynu.

— Korespondent nasz z Hills Grove, Pa., donosi nam o następującem zdarzeniu: Niemiec pewien pracujący w suszarni skór zawieszał w dzień Nowego roku na pierwszem piętrze suszarni skóry. Będąc tak zatrudniony wyrzekł do współ-robotnika, że ani „Jezus" go ztamtąd nie może zrzucić. Skoro tylko wymówił te słowa, stracił równowagę i tak się potłukł, że jeszcze dotąd nie może pracować.

Zbrodnie i przestępstwa.

— W Cedar Rapids, Ia., zabił podczas kłótni Piotr Froehlich swego współrobotnika w piekarni, Mundbrot'a, cięciem nożem. Mordercę aresztowano później o 15 mil od miejsca czynu.

— W Angus, Ia., napadli strajkujący węglarze niestrajkerów i wypędzili ich z miasta. Jeden człowiek został przy tej sposobności zabity i 6 ciężko ranionych.

— W pobliżu Easton, Pa., napadło trzech włóczęgów Jana Warek, robotnika na Lehigh kolei żelaznej; pobiwszy go, zdarli wszystką odzież z niego, a związawszy mu ręce i nogi bawili się, kłując go nożami. Warek umrze niezawodnie.

— Z Bath, Me., donoszą pod dniem 8 bm: Dzisiaj został tutaj zastrzelony Arnold E. Stacy podczas kłótni ze swą żoną. Przed trzema laty był kupił posiadłość Mineral Springs w pobliżu miasta i z wielkim kosztem wystawił dom. Wskutek tego zadłużył się i aby uniknąć nieprzyjemności, zapisał posiadłość swej żonie. Przed kilku dniami odpłacono długi i wtenczas żądał, aby żona posiadłość napowrót na jego imię zapisała. Żona nie chciała tego uczynić. Dzisiaj przy wieczerzy ponowił swe żądanie i począł grozić żonie, gdyby nie uczyniła zadosyć jego żądaniu. Żona obawiając się gwałtu wstała od stołu i przyniosła z kuchni rewolwer aby się obronić w razie potrzeby. Stacy schwycił za broń i chciał ją żonie wydrzeć, gdy naraz padł wystrzał a Stacy raniony w głowę, upadł nieżywy na podłogę.

— Z Mount Sterling, Ky., donoszą, że tam powieszono prawem „lynch" farmera Jana Stapleton. Przed kilku tygodniami zastrzelił syn Stapletona niejakiegoś Cullihan'a White; ojciec jego został aresztowany jako wspólnik zbrodni i osadzony wraz z nim w więzieniu w Mount Sterling. W nocy z soboty na niedzielę przybyło 30 uzbrojonych ludzi przed więzienie, którzy wyłamawszy drzwi, wyprowadzili starszego Stapletona i powiesili przed sądem.

Pożary.

— W Montreal, Can., spalił się kościół św. Teresy. Strata wynosi $80,000.

— W Norfolk, Va., zniszczył pożar wielki skład cukru A. E. Edwards'a i skład korzeny R. P. Voright'a i Co. Strata wynosi $40,000.

— W Winona, Minn., pogorzała w dniu 7 bm. suszarnia Laird'a Norton & Co., w której się znajdowało 80,000 stóp desek. Strata wynosi $10,000.

— W Louisville. Ky., spaliła się garbarnia Fr. Rittera. Strata $25,000

— W Fredericksburg, Tex., zniszczył pożar więzienie powiatowe. Więzień pewien, Allison, znalazł śmierć w płomieniach.

— W Mountain Home, w pobliżu Strousburg, Pa., pogorzała w dniu 7 bm. garbarnia Adams'a i Co., wraz z szopą zawierającą 200 tun kory i 3,500 sztuk skór. 40 robotników utraciło przez pożar pracę. Strata wynosi $50,000.

— W Shannock, R. I, spaliła się w dniu 8 bm. fabryka „Carmichael Manufacturing Co." Strata wynosi $75,000.

— W dniu 9 bm. spalił się na ulicy Broadway w Nowym Yorku skład klejnotów Henryka Rogers. Strata wynosi $75,000.

— W Merrill, Wis., zniszczył pożar w dniu 9 bm. heblarnię należącą do „T. B. Scott Lumber kompanii" wraz z 400,000 stopami drzewa budulcowego. Strata wynosi $25,000.

— Wielki spichlerz tabaki w Durham, N. C., pogorzał w nocy na 8 bm. Strata wynosi $ 70,000.

— W Nashville Tenn., spaliły się się wszystkie budynki należące do Louisville i Nashville kolei żelaznej i 100 wagonów, napełnionych towarami i hotel Link'a, strata wynosi $175,000. Hotel był zabezpieczony na $25,000, reszta nie.

* Czasopismo pewne wychodzące w Iowa opowiada jak pod Unionville, w powiecie Appanoose zmarzła matka pewna ze swym dziecięciem: Pewnego dnia w zeszłym tygodniu, udał się farmer mieszkający w pobliżu Unionville do chaty drewnianej, stojącej na jego farmie. Chata ta nie była zamieszkałą od kilku lat i dla tego zamyślał wyporządzić ją cokolwiek. Gdy wszedł znalazł w niej trupa niewiasty, siedzącej w kącie i mającej plecy oparte o ścianę. Była nędznie ubraną a na łonie miała dziecko kilka miesięcy może stare, otulone w małą chustę. Matka i dziecko nieżyły. Niewiasta była wzrostu niskiego, i miała głowę okrytą chustką, w której połowę obwinęła była dziecko. Niewiastę, podobną do znalezionej, widziano dwa dni przedtem w Belknap, wychodzącą z pociągu Wabash kolei przychodzącego z Ottumwa. Niosła dziecię i mówiła, że posiadała tylko 50 centów, które jej miłosierny jakiś pasażer dał na pociągu. Dowiadywała się o drogę do Centerville. Później widziano ją w Unionville, gdzie żą dała małej jałmużny. Obok trupa znaleziono butelkę, w której jak się zdaje była poprzednio wódka. Nieszczęśliwa niezawodnie chciała w niezamieszkałej chacie przenocować; z powodu niezmiernego zimna zaś zmarzła wraz z dzieckiem

— Polecamy naszym Rodakom nowych naszych przemysłowców pp. Szypurę i Strażewskiego, u których w każdym czasie można dostać wozów, powozów, wózków ręcznych, wozów ekspresowych i do przewożenia groserni i t. d. Obywatele ci mają skład swój pod No. 72 West Ohio ulicy, w pobliżu Milwaukee Av.

NA TYGODNIK POWIEŚCIOWO NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

1056 Karól Gilmeister, Ellis (do dwuletniej) 1.00
1057 Szymon Pitlock, Erie 1.00
1058 W. Grześkowiak, Laona 1.00
1059 And. Basiński, Masillon 1.00
1060 Jakob Majcherek, Tawas City 1.00
1061 Pani A. Marciszewska, E. Cambridge, (do dwuletniej) 1.00
1062 Jan Gliżewski, Chicago 1.00
1063 Piotr Jankowski, Reading 1.00
1064 L. Lewandowski, Duluth 1.00
1065 T. Wolniewicz, Baltimore 1.00
1066 Sz. Koronka, Anderson 1.00
1067 Michał Fish, Moodus 1.00
1068 Jakób Budnik, Duluth 1.00
1069 Ig. Lewandowski, Antrim 2.00
1070 St. Grudziński, Toledo 1.00
1071 Michał Sztoltman, Minto 1.00
1072 Jan Piotrowski, Vermillion Bay, do Europy 1.50
1073 And. Kostrzewa, Tower City 1.00
1074 Szymon Palicki, South Bend 1.00
1075 Jan Kullas, Minto 1.00

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera tegoż pisma.

Na sprzedą

Farma zawierająca 80 akrów jak najlepszego gruntu pod pszenicę z pięknymi nowymi (frame) budynkami, dobrymi płotami, zaopatrzona w studnię nigdy niewysychającą, jako też z wysiewem 43 buszli pszenicy i z wszelkiemi porządkami farmerskimi i inwentarzem, położona w Perry County Illinois przy drogach prowadzących do miasta Dubois, w którem się znajduje kościół polsko-katolicki. Odległość 2½ mili, do Tamaroa 5 mil, do Radomia 5½ mili i do Ashley 8 mil. Po bliższe objaśnienia zgłosić się można do Józefa Godzińskiego.

Post office Dubois, Washington Co. Illinois. (2—6)

Kto niema papierowych pieniędzy niech przyśle na Gazetę i książki w markach pocztowych (post stamps). *W. Dyniewicz.*

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ....c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ....c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Droga krzyżowa, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet ....c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ....c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauline z L. Wilkońskiej ....c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina ....c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ....c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów ..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ....c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ....c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ....c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ....c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej ....c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ....c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego ....c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego ....c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gacuarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ....c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicz ....c. 30
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ....c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ....c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ....c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ....c. 05
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ....c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ....c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ....c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem ....c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ....c. 5
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ....c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ....c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ....c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ....c. 10
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya ....c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ....c. 5
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ....c. 4
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ....c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ....c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ....c. 10
39. KATECHIZM ....c. 25
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 3. Noc na pobojowisku, z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ....c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 niewiast czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i diabeł, Osieczna ....c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu ....c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ....c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ....c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ....c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i piękne oprawna ....c. 75
48. KRWAWA NOC ....c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ....c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ....c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ....c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 60
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w płótno ....c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej oprawie ze złoconym tyt. ....c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ....c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ....c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne ....c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ....c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ....c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamąż pójścia ..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ....c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) ..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ....c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ....c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ....c. 1[illegible]
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ....c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ....c. 1[illegible]
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ....c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ....c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ....c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.) ....c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku ....c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ....c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ....c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce przez K. K. ....c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem ....c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ....c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ....c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ....c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania [illegible] mocnej oprawie ....c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ....c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego oo prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami....c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ....c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ....c. 25
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ....c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski ....c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ....c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ....c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Fx. Schmidt ....c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ....c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ....c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ....c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych. c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ....c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historija septyniu Mokitoju iš Lenkiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta." ....c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ....c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuskiego ....c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 90
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów....c. 30
110. Jasna Góra Częstochowska, gawęda przez Karola Kucza ....c. 10
111. Płacz i Narzekanie Ojców świętych czyli siedem ksiąg Mojżesza ....c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 60
112. Arytmetyka czyli książka rachunkow dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz W. Dyniewicz, w mocnej oprawie ....c. [illegible]
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego i towarzyszów czyli tajemnice gór wawozów i lasów Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ....c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W Kstłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ....c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką 6 Maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem przez Wiktora S Van Bergh 3 Teodoro, Król Borow, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa Profesora Nordenskjolda do bieguna północnego ....c. 20
116. ZAKLĘTA DZIEWICA a broda czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena c. 10
117. ŻYWOT NAJŚWIĘTSZEJ PANNY Matki Zbawiciela przez W ... .c. 60

POSZUKIWANIA.

Jan Ostrowski, poszukuje swego brata Józefa Ostrowskiego, pochodzącego z M. Simna, powiatu kalwaryjskiego, gubernii suwalskiej. W 1863 wyemigrował z Polski. W roku 1875 znajdował się w służbie wojskowej w stopniu majora cesarstwa brazylijskiego.
Wszelką informacyą o nim proszę uprzejmie donieść mi pod adresem.
John Ostrowski,
Gilberton, Schuylkill Co., Pa., U. S. A. (2—4)

Katarzyna Pufal poszukuje swego syna Marcela Pufal. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu lub o jego śmierci, niech raczy donieść do:
Katarzyn Pufal,
724 Virginia Ave., St. Paul, Minn. (3—8)

Pana *Ignacego Prawdowskiego* w Pine Creek, Wis., czy też w Chicago, Ill., prosimy o nadesłanie nam dokładnego swego adresu.
Redakcya.

$15.00 nagrody!
Zgubił się angielski
Mops,
HENRYK LECH,
241 East Ohio Str., Chicago, Ill.

BAL
Batalionu Wolnych
Strzelców Polskich
(Major W. Dąbrowski)
odbędzie się
w Sobotę d. 24 Stycznia, 1885 r.
w Harmonia Rooms.
139—145 ESSEX STREET
NEW YORK
na który Szanowną Publiczność zaprasza
Komitet.
(Jan 22)

Bal Polski
—:TOWARZYSTWA:—
Br P. Św. Stanisława
odbędzie się
w dniu 27go Stycznia
na korzyść tegoż Towarzystwa,
na który uprzejmie zapraszamy
Gwardyę Kościuszki
— i —
Gwardyę Pułaskiego
— i —
Bractwo św. Józefa
oraz całą
Publiczność polską
w Nanticoke i okolicy
(3—4) *KOMITET.*

†
Donosimy krewnym i znajomym, że na dniu 22 grudnia, 1884 r. umarł syn nasz
Józef Grzegorz,
o czem donosimy krewnym i znajomym,
pogrążeni w smutku
Grzegorz i Filomena Gawęccy
rodzice, i brat jego
Marcin.

OBRAZ
Matki Bozkiej Częstochowskiej.

Szanownym Ziomkom oznajmiam że z różnych stron Ameryki od kilku lat żądany obraz religijno-narodowy
Matki Bozkiej Częstochowskiej
z herbami Polski, Litwy i Rusi jest już wykończony w sześciu kolorach rozmiaru 19 24 i sprzedaję pojedyńczo po 75 centów.

Dla każdego Polaka-Katolika będzie ozdobą religijno narodową, gdy go zamieści w swym pokoju. Zamiejscowym przysyłającym 75 centów w markach pocztowych obraz ten zostanie natychmiast wysłany pocztą.
Z uszanowaniem,
W. Dyniewicz.

Listy polskie na poczcie.

1914	Autkowiak J.	199	Marwaz K.
28	Bukowicova A.	209	Mierlinski J.
35	Chazkanska A.	210	Michalotta A.
41	Dembulski C.	211	Miller F.
45	Domek T.	212	Mindek K.
45	Drewitz B.	215	Malsc Frank.
49	Dozewicki Jan	223	Nodoling J.
50	Dubski F.	231	Osuchoski J.
82	Gezna W.	233	Fanoch K.
83	Gibis Jan	235	Peklo J.
85	Glowjenski L.	237	Pikos Jan
93	Granzow K.	238	Pisternick F.
109	Hanozkiewic J.	240	Pollej Wojciech
114	Herbig J.	241	Praodza M.
130	Jaswice R.	245	Rajil Józef
131	Jesekko M.	250	Rekalski Emil
156	Kondetka F.	256	Roska Jan
158	Konrat J.	259	Ruuniecki Janj
160	Koschmitzki J.	264	Salamowicz A.
161	Kewalski M.	278	Scholtysek Jan
162	Koz K.	285	Smolek Józef
163	Kratki J.	289	Szczepanski B.
165	Kral M.	290	Szpak Józef
167	Krenkova K.	292	Tomaschek K.
172	Lowinski A.	295	Trenk B.
175	Lemanski S.	300	Wejna P.
178	Letewski C.	303	Wiatroski S.
181	Liczmanski F.	307	Woharka F.
191	Lyca F.	310	Wozna M.
192	Machowicz T.	311	Zaberski Jan

RODAKOM

żądającym książkę
„Zbiór Pieśni Nabożnych“
oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo [redacted] czałem druk tej książki w
10,000 egzemplarzach
(dziesięć tysięcy.)
zawierającą 1,100 pieśni
Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem te książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu.
W. Dyniewicz.

W wtorek, 13 bm., po południu, pożar pochłonął stajnią pod No. 440 W. Chicago ave., w Chicago, i mleczarnią przylegającą do stajni. Kilka innych domów poniosło znaczną szkodę; strata ogólna wynosi na $12,000.

(Dla Gazety Polskiej).

Jadwiga

napisał
Dr. Paweł Gawrzyjelski.

(Ciąg dalszy).

W niedźwiedziu tymczasem pozostało jeszcze życie. Niemiłosiernie szarpany przez psy, cały oblany krwią, podniósł się raz jeszcze w walce swej śmiertelnej i zaciecie natarł pazurami na psy. Wystraszone i skomlące zwierzęta uciekły, Jadwiga zaś skorzystała z tej okazyi, aby mu zadać cios śmiertelny. Kula chybiła. Niedźwiedź mający uwagę zwróconą na nowego napastnika rzucił się z wściekłą szybkością na łowczynię. Z okrzykiem bojaźni padła Jadwiga pod jego ciężarem na ziemię.

Na widok ten powstało w sercu Bolesława dziwne uczucie. Zdawało mu się, że powinien się cieszyć nad niebezpiecznem położeniem Jadwigi, gdyż był tak szczęśliwym, że mógł jej życie uratować; zarazem jednak czuł niezmierną bojaźń, że dziewczyna mogła utracić krew swą pod pazurami zwierza, nim będzie mógł jej pomódz. Z dzikim okrzykiem rzucił się na niedźwiedzia, wydobył nóż myśliwski, i głęboko wraził w bok bestyi. Niedźwiedź się podniósł, uderzył gniewnie pazurami na Bolesława i gwałtownym razem rozdarł mu piersi. Bolesław przebił nowym, lepiej pokierowanym ciosem noża serce jego a myśliwy wraz z zwierzem runeli o ziemię. Niedźwiedź już **nie żył.**

Odważna łowczyni, blada, leżała bez ruchu na miękkim kobiercu z trawy. Krople krwi sączyły na zieloną ziemię i tworzyły na około jej legowiska ciemne kałuże. Obok niej leżał potwór, jeszcze w śmierci swej groźny i straszny, z niezmierną paszczą szeroko otwartą, jak gdyby jeszcze teraz chciał zaimponować napastnikom jej siłą i srogością.

Bolesław podniósł się z wielkiem wytężeniem z ziemi i rzucił błędnym wzrokiem na swe otoczenie. Nasamprzód spostrzegł nieruchomą postać Jadwigi i przyskoczył z namiętnym okrzykiem ku niej. „Tak więc“ zawołał z rozpaczą w sercu „poznałem cię tylko, aby cię znów stracić. Słodka ma nadzieja, tak nowa a jednak tak czarująca, rozwiała się na zawsze. Umarłbym rad z tobą, aby przynajmniej w grobie na wieki obok ciebie spoczywać!“

Namiętne całusy na bladych jak marmur ustach Jadwigi przerywały jego wyrazom. Krew ciekła z rany jego piersi — nie zważał na to. Czuł, że siły go opuszczają, wierzył, że będzie mógł umrzeć złączony z Jadwigą. Jeszcze raz chciał objąć kochaną istotę, jeszcze raz pożegnać długim całusem i gwałtownie przycisnął ją do piersi.

Jadwiga ocuciła się z głębokiego omdlenia spowodowanego przez rany i nagły postrach. Może że namiętne całusy Bolesława nie były bez skutku, dosyć że otworzyła oczy i zdumiona patrzyła na wzruszonego i pokrwawionego myśliwca.

Słaby okrzyk wyrwał się z jej ust.
„Jadwigo ty żyjesz!“ radośnie zawołał Bolesław. “Ocaliłem cię! Chętnie teraz umrę — po raz pierwszy widziałem cię dzisiaj i pokochałem natychmiast głęboką i niewypowiedzianą miłością, życzę sobie śmierci w twojej obecności — nie gniewaj się na mnie, aniele mego serca — nie będę ci się nigdy naprzykrzał“.

Wzruszenie obecnej chwili i upływ krwi przyczyniły się, że młody człowiek uległ omdleniu, uśmierzającemu jego boleści. Upadł u nóg Jadwigi i z lekkiem westchnieniem zawarł oczy.

Znaczna minęła chwila, nim Jadwiga, której siły umysłowe jeszcze pod wpływem ostatnich wypadków cierpiały, mogła dostatecznie poznać, co się z nią i jej otoczeniem działo. Widziała zabitego niedźwiedzia, przy jej boku bez przytomności spoczywającego myśliwca, skomlące psy, które krew z jej rąk lizały. Nareszcie zrozumiała, co się stało i przypomniała sobie nawet ostatnie słowa myśliwca. Z zadziwieniem spoglądała na odważnego młodzieńca, który bez wątpienia ocalił jej życie. Widziała blade jego regularne rysy twarzy, i zdawało się jej, że był najpiękniejszym młodzieńcem, którego dotąd widziała. Spostrzegła ranę w jego piersi i zrozumiała, że ta rana odwróciła śmierć od niej samej. Słowa, które myśliwiec do niej wyrzekł krótko przed omdleniem z tak namiętnem, serdecznem zachwyceniem, wywołały w jej sercu dziwne, dotąd nieznane uczucie. Może też potęga obecnej chwili, śmiertelny jej postrach, dość znaczna utrata krwi, — niedźwiedź zadał prawej jej ręce głęboką ranę — ujęły znacznie z siły zwykłej jej dumy. Z rozrzewnieniem spoglądała na pięknego myśliwca; zdawało jej się, że winna mu wieczną wdzięczność. Zwolna uniosła się, rzuciła jeszcze raz okiem po całej okolicy, pokryjomu pocałowała blade czoło myśliwca i usiłowała opierając się na strzelbie powstać z ziemi. Udało jej się, lecz czuła się za słabą, aby zatrąbić w srebrny róg myśliwski, by zwołać kilku łowców, którzyby przypadkowo mogli znajdować się w pobliżu.

Koń jej spłoszony przygodą z niedźwiedziem, opuścił miejsce walki i pospieszył rżąc głośno, napowrót do lasu. Jadwiga zaś uznała potrzebę zawołania jak najprędzej pomocy dla siebie i jej oswobodziciela. Schwyciła więc za strzelbę, nabiła ją o ile słabe jej siły dozwoliły, prochem, i wystrzeliła. Wystrzał rozległ się daleko po ciemnych dróżynach lasu.

Witold tymczasem, dawszy Bolesławowi z całego serca pochodzącą radę, dotarł i przyłączył się do pocztu, w którego pobliżu widziano niedźwiedzia. Był niezmiernie zadowolonym, że ujrzał tamże Jadwigę i dla tego zapuścił się na łowy z całem zajęciem zapalczywego łowca. Niedźwiedź spłoszony odgłosem niezwykłych strzałów i już lekko raniony przez niektóre z nich, począł uciekać i cały poczet puścił się za nim. Wszystkim przodowała Jadwiga na niecierpliwym, arabskim wierzchowcu. Z głośnym okrzykiem łowcy szczuli niedźwiedzia psami, lecz tenże lekko tylko raniony uwijał się tak cbyżo, że nawet i psy z wielkiem tylko wytężeniem zdołały za nim biedz.

Pomimo tego łowcy ścigali go, aż z pobliskiej gęstwiny wypadło całe stado dzików, które zestraszone przez łoskot jeźdźców, jak najprędzej starały się ratować ucieczką. Towarzystwo zwróciło się natychmiast, polując za niemi. Jadwiga tylko wyprzedzająca wszystkich, ścigała niedźwiedzia dalej; za nią postępował jej narzeczony, który starał się o ile mógł, nie spuszczać jej na nieznanym sobie terenie z oka.

Wnet dogoniono dzików, a Witoldowi udało się trafnym strzałem ubić jednego z największych. Ten sam los spotkał z pewnej ręki innych łowców resztę stada, i tryumfując nad bogatą zdobyczą, poczet pobiegł dalej, aby wyśledzić świeżą zwierzynę, lub też znaleźć ślady po niedźwiedziu, który im umknął.

Witold tymczasem pobiegł na dawniejsze swe stanowisko, chcąc odszukać Bolesława i wziąść go ze sobą. Na utrapienie Witolda, Bolesława już nie było. Jeden z naganiaczy wskazał staremu kierunek, w którym młody marzyciel zniknął a Witold pospieszył natychmiast, aby go odszukać. Nie udało mu się to tym czasem i chciał się już nawrócić myśląc, że Bolesław obrał inny kierunek.

W tej chwili rozległ się wystrzał Jadwigi. Witold usłyszał go, i pomimo że zaledwie się spodziewał odnaleźć powierzonego jego pieczy młodzieńca, udał się jednakowoż instynktownie w ową stronę. Dobiegł wnet do łąki leśnej i stanął na brzegu jak wryty z zadumienia i obawy nad widokiem, który mu się przedstawił.

Jadwiga przybliżyła się do niego tak blada i pokrwawiona, że stary nie zdołał jej na pierwszy rzut oka poznać.

“Tam oto leży ranny myśliwiec, który z powodu utraty krwi omdlał“, wyrzekła wskazując na Bolesława. „Wystaraj się pan o szybką pomoc, przywołaj ludzi! Jestem także ranna“.

“Ach, to pani!“ zawołał zdumiony Witold. “Jakże się nazywa zraniony pan?“

„Nie znam go“, odrzekła Jadwiga. I nie zdradzając ujęcia swego dla młodzieńca poprosiła Witolda, aby mu się przypatrzył i czyby go nie poznał.

Czyniąc jej zadosyć, Witold na swój postrach poznał w bezprzytomnym Bolesława.

„Tu trzeba się wystarać jak najprędzej o pomoc“, mruczał, aby zakryć swe pomieszanie. “Krew jeszcze sączy się z rany—koniecznie trzebaby ją opatrzyć.“

„Bierz pan“, odrzekła Jadwiga, podając mu krwią zbroczoną chustkę. “Wszystkie me szaty nie są czyściejsze“, dodała szybko, gdy Witold kręcąc głową, spoglądał na ofiarowaną chustkę.

Witold nie będąc zaopatrzony w potrzebne przepaski, obwiązał ranę Bolesława, jak najlepiej mógł, chusteczką Jadwigi.

Jadwiga stała przy jego boku, przyglądając się ciekawie jego operacyi.

„Znasz pan tego pana?“ zapytała.

“Czyż go znam?“ odrzekł stary uszczypliwie. “Z pewnością znam go; jest to młody Nadworski, którego rodzice są ubogimi sąsiadami bogatych pani rodziców. Chłopiec dziś oszalał. Przed kilku tygodniami dopiero wrócił ze szkół wileńskich do domu; chciałem mu sprawić uciechę i dla tego wziąłem z sobą na polowanie. Lecz on zakochał się w gładkiej twarzyczce i narobił historyi, za które powinienby być odesłany na Sybir. Cóż do licha przyprowadziło go tu dotąd?“

Bolesława pierś drgnęła pod szorstką ręką starego i cichy jęk wydarł się jego ustom.

“Nie rób pan bólu biednemu Nadworskiemu“, prosiła Jadwiga z takiem czuciem w głosie, że zdziwiony Witold na nią spojrzał. Zdawało się mu, że wyczytuje więcej jak zwykłe uczucie w jej rysach i wybuchnął z zapytaniem:

“Wiesz pani, w kim chłopiec się zakochał?“ Jadwiga zarumieniła się lekko.

“Ot w pani“, prowadził stary dalej. “Pomyśl pani, co to za głupstwo! Chłopiec posiada świetny umysł, wierne serce i był do dziś dnia jedyną pociechą rodziców i moją. Teraz popełnił to głupstwo i może nas wszystkich uczynić nieszczęśliwymi. Panią zaś nie“, dodał z goryczą dalej, “cóż panią może obchodzić taki chudak, jakim jest mój Bolesław?“

Po licu Jadwigi popłynęła łza. “Może pan masz racyę“, rzekła smutnie, “że byłam panoszącą się i swawolną dziewczyną, która wielu uraziła szyderstwem i urąganiem. Lecz czemuż“, dodała namiętnie, “czemuż męczyli mnie błachemi przysięgami miłości, kiedy żadnego z nich nie mogłam kochać! Każdy przecież ma prawo oddania swego serca, komu zechce, czemuż miałabym ja sama stanowić wyjątek?“

„Pani“, odrzekł Witold poważnie, „skorzystałaś z swego prawa; książę rosyjski odniósł zwycięztwo nad sercem pani. Jest bogatym, pochodzenia wysokiego i pani go kocha. Czyż więc nie jest szaleństwem, jeżeli Bolesław żąda tego, co nie może się nigdy stać jego własnością? Czemuż zakochał się w pani, kiedy sam sobie mógł powiedzieć, że to jest lekkomyślnością i zdrożnością?“

„Sercu nie można rozkazywać“, odrzekła Jadwiga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na odebraną obszerną korespondencyą z Milwaukee o przepadnięciu jedenastu set dolarów, odpowiadamy, że tej **obecnie** podać nie możemy, aż Arcybiskup sam wejrzy w tę sprawę.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 12 stycznia. — Nad całem wybrzeżem Anglii panuje niezmierna burza. Telegramy z różnych miejsc, gdzie komunikacya nie została jeszcze przerwaną, donoszą o rozbiciu wielu okrętów i utracie życia ludzkiego.

Gibraltar, 12go stycznia. — Tutaj dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi.

Londyn, 12 stycznia. — Z Tiens Tsin donoszą, że spór między Chinami i Japonią ma być rozstrzygnięty przez posłów Anglii, Niemiec i Ameryki.

Londyn, 12 stycznia. Półurzędowe wiadomości z Paryża donoszą o powstaniu w Kambodii, na którego czele stoi brat króla.

Powstańcy zamordowali osady francuzkie. Chińczycy podobno są winą tej sprawy. Król telegrafował, że jest bezsilnym w obec powstańców. Francuzi wysłali znaczne siły na uśmierzenie powstania.

— South Bent, Ind., 13 stycznia. Wczoraj wieczorem, pomiędzy 3 a 5, około 200 robotników w fabryce pługów Oliwer'a podniosło strajk, i uzbroiwszy się w pałki, strajkierzy udali się do innych działów fabryki aby zniewolić pracujących do poprzestania pracy. Ponieważ ci ostatni tego odmówili, strajkerzy zaraz napadli na nich i poczęli ich maltretować. Potem poprzerzynali wszystkie pasy i zmusili inżyniera Roberts do zatrzymania machiny pędowej. Pięciu zostało ciężko pobitych; między nimi: kapt. Edwin Nicar, Szered Yonquist i Polak Jan Dąbrowski, strażnik Jednemu człowiekowi, o którego nazwisku nie wywiedziano się, złamano ramię, kilkunastu zaś innych zostało poranionych. Szkoda poczyniona w fabryce wynosi kilka tysięcy dolarów. Powodem nieporządków jest obniżenie płacy o12 i pół procent, na które robotnicy nie chcieli przystać.

— Syracuse N.-Y., 13 Stycznia. W fabryce chemikalów, znajdującej się 4 mile na zachód od Syracuse, eksplodowało z strasznym hukiem naczynie, ważące 4 tuny, napełnione chemikałami. Naczynie poleciało 75 stóp w górę i spadło na dach głównego budynku. Dach załamał się a naczynie potłukło maszyneryę znajdującą się w budynku. Strata wynosi od 40 do 50 tysięcy dolarów.

Powstanie w Korei w Azyi.

Według telegramów otrzymanych z Hong-Kong i Shanghaj z Chin, potwierdzonych później przez pisma niemieckie i angielskie, wybuchło w pierwszych dniach zm. powstanie w Korei.

Rokosz nastąpił podczas uczty, wydanej przez konsula angielskiego w Soeul. Powstańcy usiłowali zamordować posła angielskiego wraz z jego gośćmi, między którymi znajdował się syn króla i sześciu ministrów. Czy ci ostatni ponieśli śmierć, czy też powiodło się im ocalić życie pozostaje dotąd niepewnem.

Wiadomo tylko, że konsul angielski ocalał, a że tymczasem nadpłynął statek wojenny angielski, zdaje się zatem, że chwilowo małej kolonii europejskiej w Soeul nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Konsul i kilku poddanych niemieckich bawiących tamże, uszli śmierci. Według późniejszych doniesień, Japończycy wzięli udział w walce, starłszy się z Chińczykami.

O powodach rokoszu rozmaite obiegają wieści, z których najwięcej prawdopodobna ta, że wywołany został przez partyę, pragnącą wypędzić z kraju cudzoziemców, mianowicie Europejczyków. Jeżeli wieść ta okaże się zgodną z prawdą, zajście w Soeul może oddziałać na wypadki w Azyi Wschodniej w sposób, którego się Francya nie domyślała.

Korea, będąca państwem zależnem od Chin, zostaje w dość luźnym stosunku do rządu pekińskiego. Niejednokrotnie ludność tamtejsza usiłowała stosunek ten bardziej jeszcze rozluźnić lub też zerwać go zupełnie, w zamiarze oddania się pod opiekę Japonii. Dopóki stosunki między Chinami i Japonią były naprężone, zabiegi korejskiego stronnictwa niepodległości znajdowały silne poparcie ze strony rządu japońskiego. Ale od półtora roku poprawiły się stosunki między Chinami i Japonią, a Korea musiała wrócić do dawnej zależności od rządu chińskiego, który odtąd nasyłał do niej urzędników cywilnych i wojskowych.

Otóż ruch, o którym donoszą, w pierwszej linii skierowanym był, o ile się zdaje, przeciwko tym urzędnikom, i w ogóle stronnictwu chińskiemu na dworze królewskim. Jeżeli zaś Japończycy starli się z Chińczykami, w takim razie możnaby wnosić, że Japonia, pomimo przyjacielskich stósunków, zachodzących między nią a rządem chińskim, ruch popiera. Francya w takim razie popierając ze swej strony powstanie, mogłaby przez nie wywrzeć nacisk na Chiny, skuteczniejszy może, niż dotychczasowe ataki na Fu-Ch ow-Formozę.

Korea uchodziła zawsze za tę część państwa chińskiego, która stósunkowo najłatwiej dałaby się oderwać, obierając ją zaś za podstawę operacyjną, możnaby zagrozić Pekinowi. Z tych wszystkich względów wiadomości nadchodzące z Korei wydają się dość pomyślne dla widoków Francyi. Wszakże przedewszystkiem czekać należy na bliższe szczegóły ruchu, z których bliżej będzie można ocenić jego właściwy charakter. Chiny tymczasem dla przywrócenia swej powagi w Korei, wysłać tam miały kilka statków wojennych.

* W Scranton, Pa., pokochała się panna A. Górka (Niemka) w Polaku, który u niej czy u jej rodziców się stołował i chciała go zmusić aby się z nią ożenił. Doszło do tego, że nie chciała go nawet wypuścić z mieszkania i dla tego czuwała przed drzwiami jego pokoju. Polak, nie wiedząc jak sobie poradzić, wyskoczył nareszcie z okna, poszedł do biura sędziego pokoju wziął konsens, poczem zaślubił na prędce dziewczynę polską.

* W Fabryce jedwabiu w Scranton, Pa., zarabiają dziewczęta po $35 do $40 miesięcznie.

— Niedawno temu znajdował się rosyjski hrabia Uwarów na wyspie Sycylii. W pobliżu Palermo zamieszkiwał oraz z swą małżonką dom szwajcarski. Wyszedłszy pewnego dnia na przechadzkę z żoną, został napadnięty przez opryszków, i wzięty do niewoli, podczas gdy żonę jego puszczono na wolność W dwa dni później hrabina dostała list mniej więcej następującej treści: Hrabia jest zdrów i może odzyskać swą wolność, jeżeli pani nam zapłacisz za niego tyle, ile Moskal jest warty.“ Hrabina złożyła na oznaczonem miejscu $600 wraz z listem, w którym orzekła, że i najlepszy Moskal jest warty tylko $600. Skoro opryszki odebrali list i $600, uwolnili hrabiego odpisując, że gdyby hrabia był Anglikiem, nie puszczono by go ani za potrójną tę sumę. Lecz myślimy, że Moskal nie jest nawet $600 warty. Dla tego też uwolnilibyśmy go, chociażbyśmy nie dostali za niego ani jednego centa. Bądźcie zdrowi“.

Ceny Targowe.

CHICAGO 14, Stycznia 1885 r.

Mąka, zimowa	2.25@4.75
"Minnesota wiosenna	3 25@3.75
" " patent.	4 25@5.00
" żytnia	3.00@3.25
Pszenica No 2 buszel	80@81
" No 3 "	81
Kukurudza "	36@37
Owies	25@29
Żyto	58
Jęczmień	65
Wieprzowina, 100 funtów	11@12
Smalec, 100 funtów	6.78@6.80
Szynki funt	8@10
Masło zwykłe	5@12
dobre	20@24
śmietankowe	28@30
Ser	22
Jaja, tuzin	2@13
Jabłka beczka	2.25@2 75
Kawa, funt Java	19@26
" " Rio	11@14
Cukier	6@7
"żółty	5@5¼
Molasses, galon	40@55
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No,	11.50
" " " No 2	8.00@9.25
mięszane	8.50
preryowe	11.00@11.50
Kartofle, buszel	37@40
Gęsi żywe funt	7@12
Indyki	7@11
Kury " "	9@11
Kaczki,	8@10
Żywe świnie	5.12½
Owce	3.00@4.25
Krowy	20.00@61.25
Cielęcina, funt.	5@7
Spiryt	1.13
Wełna	11@31
Fasola (groch biały), buszel	1.10@1.25
Groch polny	1.10@1.25
Cybula	1.40@1.75

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10¼
Low Middling	19
Good Ordinary	9
W Galveston, Texas,	
Middling	10½
Low Middling	10¼
dobra zwyczajna	9⅞
W Memphis, Tenn.	
Middling	10⅜
WSt. Louis	
Middling	10⅜

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski,
— *Brooklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Czestochowie.* August i L. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. S ubarga.
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Grand Rapids Mich.* J. W. Napierała, i A. S. Damskey.
— *Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki.
— *La Salle.* Geo. Gostomski.
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier A. B enu.
— *Mount Carmel* W. Przybyliński
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u.* J. Patrzykowski, S. Krzemiński i Wm Budzynski.
— *Pittsburgh, Pa.* Jan Bruchwalski.
— *Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubiak i W Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, Geo. J. Vollmayer.
— *Wells* Józef Schulcz.
— *Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz W. Lorbiecki.

Wszelkich książek znajdujących się w księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza można nabyć u pana
St. Budzbanowskiego,
róg 17 & Paulina ulic.,
Chicago.
Polacy w południowo-zachodniej stronie mogą zapisywać sobie książki, zapisywać Gazetę i Tygodnik u p.
St. Budzbanowskiego.